Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 342. — ROK XXXIX.

SOBOTA

17 GRUDNIA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140 055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06

To jeszcze nie program.

Dziesięciolecie Senatu rząd uczcił w dosyć nieoczekiwany sposób. Wówczas, kiedy nikt tego się nie spodziewał, premjer wygłosił przemówienie, które, według opinji przysięgłych interpretatorów wszelkich jego wystąpień, ma zawierać program gospodarczy rządu. Nie chcemy bynajmniej obniżać wartości wygłoszonego przemówienia, ale trudno nam dopatrzyć się w niem owego programu. Program to znacznie coś więcej, aniżeli stwierdzenie znanych już powszechnie faktów; to coś więcej, niż powtórzenie robionych już nieraz zapowiedzi, które dotąd, dla różnych przyczyn, nie doczekały się realizacji.

Jakie są najważniejsze symptomy kryzysu i to, że sytuacja gospodarcza pogarsza się stale, to wiemy doskonale wszyscy. Wiemy również, jakie jest obecne położenie Polski. Zawdzięczamy to przedewszystkiem rządowi, który obraz tej sytuacji odmalował w niezwykle ponurych barwach w swej nocie do Stanów Zjednoczonych. Nie jest także dla nikogo tajemnicą, że dotychczasowe wszelkie próby przeciwdziałania zgubnym skutkom kryzysu na całym świecie nie dały zbyt wielkich wyników. To wszystko prawda, nie mniej jednak trudno byłoby nam pogodzić się z twierdzeniem, że napięcie kryzysu jest wszędzie jednakowe. Tak nie jest. Istnieją pod tym względem dość znaczne różnice. Poza ogólnemi, o skali wszechświatowej, przyczynami, których usunięcie nie leży w naszej mocy, są także przyczyny lokalne, różne w poszczególnych krajach, wpływające decydująco na rozmiary kryzysu, jego rozpiętość i skutki. Weźmy dla przykładu Polskę i Czechosłowację, państwa niemal o jednakowej strukturze gospodarczej i oba dotknięte kryzysem. Gdy porównamy tu i tam istniejące stosunki, musi nas uderzyć dość znaczna różnica. W Czechosłowacji rozmiary kryzysu są mniejsze, a przebieg jego łagodniejszy. Wytłomaczenie tego zjawiska nie jest trudne. Tam na zaostrzenie się kryzysu nie wpływają stosunki polityczne, które są zupełnie normalne i nie wywołują dodatkowego, niezmiernie przykrego zaognienia. U nas sytuacja przedstawia się zupełnie inaczej. Mamy więc już odpowiedź na pytanie, dlaczego jest u nas gorzej, niż w sąsiedniej Czechosłowacji.

Stałość waluty i równowaga budżetu są niewątpliwie czynnikami bardzo cennemi i nikt nie lekceważy wysiłków rządu, zmierzających do ich utrzymania. Ale to jest jeszcze nie wszystko. To dopiero fragmenty ogólnego programu czy planu gospodarczego, którego społeczeństwo od rządu oczekuje. Nie tylko w Polsce istnieje stałość waluty i utrzymuje się równowaga budżetu, oczywiście, względna, bo prawie wszystkie państwa muszą walczyć z ogromnemi deficytami, nie jesteśmy więc pod tym względem odosobnieni. Nie stwarzajmy zatem sugestji, jakoby nam tylko udało się uratować te dwie niewątpliwie wielkie wartości.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że punktem wyjścia walki z naszym kryzysem musi być ratunek rolnictwa. Rząd obecny uczynił już wiele w tym zakresie, chociaż nie wszystkie jego posunięcia były szczęśliwe. Najważniejsze jest jednak to, że nie wpłynęły one dotąd na poprawę sytuacji w rolnictwie. Są więc w zarządzeniach rządowych pewne luki, które czynią je mało efektownemi. Zdaje sobie z tego sprawę rząd, bo pan premjer w swem przemówieniu zapowiada szereg dalszych zarządzeń: ulgi w spłacaniu długów, zmniejszenie świadczeń socjalnych i obniżenie taryf kolejowych. Nie można się oprzeć wrażeniu, że cała akcja rządowa dla rolnictwa posiada organiczną wadę. Wydawane zarządzenia czy ustawy w tej dziedzinie — to nie fragmenty obmyślonego i ustalonego planu, wydawane kolejno i pozostające ze sobą w przyczynowym związku, ale środki doraźne, wprowadzane pod wpływem konieczności i w oderwaniu od całości. To też efekt tych zarządzeń, pomimo wielkich wysiłków i najlepszych chęci, daje tak minimalne wyniki.

Nie chcemy być złośliwi, ale jeszcze mniej można powiedzieć o rezultatach t. zw. akcji przeciwkartelowej. Cóż z tego, że pan premjer niewiadomo już poraz któryś stwierdza, że wysokie ceny kartelowe obniżają automatycznie konsumcję. O tem już wie każdy, nawet zabiedzona i zahukana wieś polska, która buntuje się przeciwko temu na swój sposób, nie bacząc na spadające na nią represje. Obawiamy się, że i tym razem przemówienie premjera nie da żadnych wyników, bo sam z pewnem ubolewaniem zauważył, że umowy kartelowe uniemożliwiają jakąkolwiek akcję w tym kierunku. To przyznanie się do bezsilności brzmi dość dziwnie w ustach premjera rządu, który na każdym kroku podkreśla swą siłę i ma odwagę nie tyle przebudowywać, ile burzyć najważniejsze komórki życia państwowego i publicznego.

Przemówienie swe zakończył premjer dosyć niezwykłym akordem. Tylko o własnych siłach — wołał — możemy wydobyć się z odmętów kryzysu, a do tego potrzebna jest wielka wytrzymałość i energja. Nie jest to jeszcze wszystko. Trzeba, ponadto, wytworzyć warunki, sprzyjające powstaniu tej energji i podtrzymujące zachwianą już mocno wytrzymałość. O tem pan premjer nie wspomniał ani słowa. To też wrażenie jego przemówienia nie będzie takie, jakiego, być może, oczekiwał. Ludzie przeczytają jego wywody, pokiwają głową i pomyślą, a odważniejsi powiedzą głośno: Wszystko to już było, wszystko to już nieraz słyszeliśmy, a nic się nie zmieniło. Więc i teraz nie zajdą żadne zmiany na lepsze, chociaż przemówienie wygłoszone zostało na uroczystem posiedzeniu Senatu...

A. D.

Katastrofa kolejowa w Wuerzburgu.

Berlin, 16 grudnia. Tuż przed wjazdem na stację kolejową Wuerzburg **zderzył się dziś pociąg pospieszny, nadchodzący z Wrocławia z wyjeżdżającym pociągiem towarowym, wskutek czego 10 wagonów pociągu pospiesznego i szereg wagonów towarowych uległo wykolejeniu.** W chwilę później **wjechał w wykolejone wagony drugi pociąg towarowy, tak, że oba tory są zatarasowane i komunikacja na tej linji została przerwana.** Podczas katastrofy **odniosło 25 osób rany, w tem wielu ciężkie.** Ofiar śmiertelnych dotąd nie stwierdzono.

„Zespoły pracy" z pośród bezrobotnych.

Warszawa. (PAT). Biuro do spraw zatrudnia nia bezrobotnych przygotowało m. in. **statut organizacyjny „zespołów pracy"**, w których będzie organizować bezrobotnych dla wykonywania robót publicznych. Tego rodzaju organizacja została już zastosowana na G. Śląsku i pod Warszawą w Babicach. Przygotowuje się stworzenie dwu rodzajów zespołów pracy: oddziałów robotniczych oddawanych do dyspozycji **kierownictwa robotami publicznemi** oraz specjalnych oddziałów robotniczych, oddawanych do dyspozycji władz wojskowych, prowadzących roboty należące do zakresu ich działania. W wyniku takiej organizacji, z odnośnych sum budżetowych można będzie zatrudnić prawie o 30% bezrobotnych więcej, niż bez organizacji zespołów pracy.

Opracowany też został **regulamin dzienny** dla robotników pracujących w zespołach pracy, przyczem regulamin przewiduje m. in. jednogodzinne codzienne zajęcia oświatowo-wychowawcze.

Ameryka przystępuje do bojkotu państw
które nie uiściły raty.

Paryż, 16 grudnia. **Paryskie wydanie „Chicago Tribune" donosi, że senator Kenneth Mac Kellar przedłożył Kongresowi amerykańskiemu projekt ustawy w sprawie bojkotu tych państw, które nie zapłaciły raty grudniowej. Wedle tego projektu paszporty dla Amerykanów, pragnących wyjechać do tych krajów, miałyby kosztować 5 tysięcy dolarów.**

Ci, co zapłacili.

Waszyngton, 16 grudnia. Departament stanu komunikuje, że ratę grudniową zapłaciły państwa następujące: **Wielka Brytanja, Włochy, Czechosłowacja, Finlandja, Łotwa i Litwa.**

HOOVER CZEKA NA PROPOZYCJE ANGLJI.

N. Jork. (PAT). Waszyngtoński korespondent „N. J. Times" podaje, że prezyrent **Hoover oczekuje obecnie propozycji W. Brytanji w sprawie t. zw. właściwego organu, któryby miał** za zadanie zbadać **sprawę długów.** Prawdopodobnie prezydent będzie usiłował naradzić się w tej kwestji z Rooseveltem.

Trudności misji Chautemps'a.

Paryż, 16 grudnia. Minister spraw wewnętrznych **Chautemps**, któremu prezydent republiki powierzył misję tworzenia nowego rządu francuskiego, prowadził rokowania do późnej nocy. Wysiłki Chautempsa zmierzają **do wynalezienia w kwestji długów wojennych formuły, którąby Herriotowi umożliwiła objęcie ministerstwa spraw zagranicznych, od czego uzależnił Chautemps przyjkcie misji.** Dzienniki poranne sądzą, że wysiłki jego **nie mają zbyt wielkich widoków powodzenia, nie są jednakże beznadziejne.** W razie odmowy Chautempsa prezydent powierzyłby misję **Paul Boncourowi.**

—o—

„Action Francaise" o przejawach germanofilstwa w Polsce.

Warszawa, 16. 12. (Telef. wł.) „Action Francaise" zamieszcza długi artykuł pod tytułem **„Od Zaleskiego do Becka"**, omawiający **wizytę wiceministra Szembeka w Berlinie**, oraz artykuł „Czasu" i „Jutra Pracy", poświęcony **niedoszłej do skutku, a przez te pisma przychylnie omawianej konferencji min. Becka w Berlinie** z kołami kierowniczemi polityki zagranicznej Rzeszy. „Action Francaise" pisze, że opinja polska **nie dopuści nigdy do zmiany francuskiej polityki na germanofilską.** Jeżeli rzekoma **orjentacja germanofilska pewnych dzienników polskich ma na celu uzyskanie od Francji pożyczki, to ten manewr się nie uda, ponieważ Francja da pieniądze jedynie rządowi jedności narodowej,** opartemu na parlamencie, wyłonionym w atmosferze całkowitej wolności.

HOLANDJA KASUJE POSELSTWO W WARSZAWIE.

Haga 16 grudnia. Ze względów oszczędności rząd holenderski **postanowił znieść poselstwa holenderskie w Warszawie, Wiedniu, Lizbonie, Angorze, Atenach i Meksyku.**

Student Zamorski aresztowany.

Lwów, 16. 12. (Telef. wł.) W dniu dzisiejszym **aresztowano we Lwowie studenta Z. Zamorskiego, który do tej pory przebywał w szpitalu,** lecząc się z ran, odniesionych podczas incydentu na ulicy Kopernika. Zamorski zeznał wtedy, że **został postrzelony przez dwu Żydów.** Rana jego była szarpaną i okazało się, że **pochodzi od petardy, która wybuchła w jego rękach.**

ŚMIERĆ SKUTKIEM ZACZADZENIA.

Radom. (PAT). W Radomiu skutkiem zaczadzenia w mieszkaniu własnem ponieśli śmierć: 67-letni Jan Kasprzak oraz jego 17-letni syn Antoni, ucze ńszkoły technicznej.

—o—

Genewa 16 grudnia. Wedle obiegających pogłosek, delegacja francuska przesłała poszczególnym członkom konferencji rozbrojeniowej **interpretację układu 5 mocarstw, w której podkreśla, że kwestja równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń jest ściśle związana z kwestją bezpieczeństwa. Pismo francuskie jest poufne i przesłane zostało tylko tym delegacjom, które zaniepokojone zotały interpretacją rządu niemieckiego.**

O czem piszą inni?..

Konfiskaty ogłoszeń o firmach chrześcijańskich.

Klub Narodowy zgłosił w senacie interpelację pod adresem rządu w sprawie konfiskat ogłoszeń o firmach chrześcijańskich.

„Ustalonym zwyczajem — brzmi interpelacja przytoczona przez „Gazetę Warszawską" — było w całej Polsce ogłaszać przed świętami chrześcijańskiemi firmy chrześcijańskie, sprzedające towary poszukiwane na święta. Tak było także w państwach zaborczych i żadnej władzy nie przyszło na myśl ani w Austrji, ani w Prusiech lub Rosji ogłoszenia takie i ulotki konfiskować, albo zgoła karać w drodze administracji osoby zajmujące się tą formą propagandy.

Obecnie wbrew zasadniczym prawom wolności obywatelskiej rozpoczynają władze administracyjne stosować represje przeciw ogłaszaniu i zalecaniu firm chrześcijańskich. **We Lwowie przed kilku dniami aresztowano i zasądzono na karę pieniężną po 1000 złotych zbierających w firmach chrześcijańskich anonse dla „Informatora Chrześcijańskiego".** W tych dniach starostwo grodzkie we Lwowie skonfiskowało ulotki tej treści: „Polacy-Katolicy! Nadszedł czas przedświątecznych zakupów. Pamiętajcie o tem, że obecnie pierwszym waszym narodowym i społecznym obowiązkiem jest kupować tylko w firmach chrześcijańskich. Tego żąda od Was dobro Narodu, a tem samem dobro Wasze, przyszłość gospodarcza Państwa, poprawa bytu robotnika i kupca polskiego".

„Niewinna satysfakcja" Polski.

W sprawie oświadczenia, które w sprawie ostatniego „porozumienia pięciu" złożył delegat Polski do Ligi Narodów p. Raczyński, „Kurjer Warszawski" pisze:

„Nowy delegat polski przy Lidze Narodów, p. Raczyński, wprowadził w zakłopotanie przedstawicieli pięciu mocarstw, konszachtujących „na marginesie" konferencji rozbrojeniowej, swemi zastrzeżeniami co do ich rozmów „prywatnych". Jest to **niewinna satysfakcja**, która ma pod sobą wszelkie podstawy słuszności politycznej i która musiała się podobać przedstawicielom tak. zw. małych państw. Ale, oczywiście żadnego skutku praktycznego nie należy od niej oczekiwać. Conajwyżej p. Henderson będzie na przyszłość nieco taktowniejszy. **Wielkie mocarstwa będą się nadal naradzały między sobą i decydowały o mniejszych bez mniejszych, dopóki te ostatnie nie okażą siły w swej solidarności. Ale czy to możliwe?"**.

W ten sposób znowu narzuca się Polsce sprawa jej stosunku do Małej Ententy (Czechosłowacja, Jugosławja i Rumunja). Stosunki w Europie skłaniają nas do ściślej z nią współpracy. Cóż, kiedy nie chcemy narażać naszych „dobrych stosunków" z Węgrami i Włochami, które Małą Ententę zwalczają!... Widzimy osamotnienie Polski na terenie międzynarodowym, a jednak mimo to nie chcemy z niego wyjść.

Boy-Żeleński pod pręgierzem!

Znany publicysta krakowski i nasz współpracownik, p. K. L. Koniński, pisze w „Myśli Narodowej" o Boyu-Żeleńskim... Ocenia bardzo ujemnie jego etykę obyczajową.

„Pokolenia gotujące się — pisze — do przeżyć bohaterskich, mają się hartować nerwowo, dlatego nie będą rozdrażniać sobie wyobraźni; będą wychowywać się nie w perfumowanej stęchliźnie zblazowanej burżuazji, ale w powietrzu surowem i czystem, popod niebem wysokiem, w szeroko rozwartych horyzontach, pod ciśnieniem potężnej odpowiedzialności. Wychowanie takie przez przemieszczenie centrów uwagi, samo przez się stanowi regulację i sublimację naturalnego żywiołu erotyki. U takich chłopców i dziewcząt, ani Boy nie ma czego szukać, ani też oni u Boya; innego jakiegoś chcieliby barda, śpiewki na inną nutę.

Boy-ideolog jest wartością zbędną. Nad jego kwestjami humanitarno-frywolnemi nie mamy czasu, ni ochoty, głowy sobie łamać; kwestje humanitarno-społeczne, które go ruszą, tracą czystość swoją i swoje „na serjo", jeśli się okazują odcinkiem szerokiego frontu hedonistycznej ofensywy; obawialibyśmy się — ze względów higjenicznych, Boya-mesjasza, Boya-wychowawcy, gdybyśmy nie byli pewni, że muskulatura psychiczna młodzieży, umysłowo i moralnie rzeźkiej, dostatecznie jest napięta, aby niedopuścić go do siebie".

„Czy jest sprawiedliwość na świecie"?

W sanacyjnym tygodniku tarnowskim, „Hasło", wystąpił przeciw p. Witosowi znany nam dobrze demagog sejmowy (b. wyzwoleniec, dziś sanator) p. Sanojca... M. in. tak się rozprawia z jego hasłem: „sprawiedliwe wybory"! P. Sanojca pisze:

„**Żądajcie nowych, sprawiedliwych wyborów!**" — woła W. Witos. A czy jest sprawiedliwość **na świecie?** Ten, co wygrał wybory, mówi, że jest sprawiedliwość, ten co przegrał mówi że sprawiedliwości niema. Dla jednego dowodem sprawiedliwości — wygrana, dla drugiego dowodem niesprawiedliwości — przegrana. Czy choć raz kiedy były wybory bez „wygranej" i bez „przegranej" — więc czy choć raz nie było wyborów bez protestu — nawet przed majem?! Nie! Przecie nie! A kto te nowe wybory będzie przeprowadzał? Ten sam Rząd. A co będzie, skoro t. zw. Sanacja, skoro BBWR znowu zdobędzie większość? Widać z tego, że Witos zatracił rachubę i świadomość rzeczywistości".

Oto mamy brutalną w swej prostolinijności próbkę „ideologji" i „moralności" leadera chłopskiej frakcji B. B.... Czy jest — pyta — sprawiedliwość na świecie? Niema, — brzmi odpowiedź! Dlatego — końcowy wniosek — niema co gadać i o „sprawiedliwych wyborach".

Sprawy akademickie.

II). Prof. Fritz Haber, jeden z najznakomitszych współczesnych chemików niemieckich, powiada: „Światową potęga Niemiec opierała się (przed wojną) na trzech kolumnach: na potędze militarnej, ekonomicznej i naukowej. Ale była wielka między niemi różnica. Siła militarna państwa wywoływała pełną respektu nieufność zagranicą. Gospodarczo sukcesy przemysłu niemieckiego wzbudzały poważanie, ale z mieszanemi uczuciami, zależnie od tego, czy do głosu przychodził kupujący czy konkurent. Jedynie rozwój kulturalny nakazywał bezsporny szacunek i zarazem zjednywał i zbliżał narody". Następnie, stwierdziwszy powojenny upadek siły militarnej i ekonomicznej, oświadcza: „nasz byt, jako narodu, zależy od utrzymania stanowiska mocarstwowego w dziedzinie duchowej, co jest nierozłączne z naszą pracą w dziedzinie nauki".

Profesorowie polscy podobnie są przekonani o znaczeniu i roli polskiej nauki. Przekonanie to nakazuje im bronić przybytków nauki, ognisk polskiej myśli, głównych czynników i podstaw duchowej potęgi państwa i narodu polskiego, i występować przeciwko wszelkim zakusom, mającym na celu pomniejszenie roli Uniwersytetów i kulturalno-twórczej ich działalności.

P. Minister w wywiadzie wspomnianym wyraża się o tem z pewnym przekąsem: „Niektórzy panowie profesorowie — mówi — lubią sobie wyobrażać, że jedynie oni reprezentują interesy nauki". Muszę wyznać szczerze, że de facto tak jest, i nikt temu zaprzeczyć nie może, albowiem z natury rzeczy są profesorowie ludźmi nauki, życie swoje całe nauce poświęcają, z nauki i dla nauki żyją.

Nie pomniejszają oni roli innych czynników, a przedewszystkiem rządu i Ministra oświaty, nigdy nie głoszą, jakoby rząd miał „zwalczać naukę, nauczanie i ograniczać swobodny ich rozwój". Takiego zarzutu nie stawiają. Przeciwnie, stale się domagają, aby każdy rząd miał to przeświadczenie o swej roli w dziedzinie nauki, jakiego wyraz dał p. Minister, kiedy oświadczył, że „dla rządu sprawa twórczości naukowej i przygotowania elity intelektualnej są zagadnieniem pierwszorzędnej wagi", a kiedyindziej: „Nauka zarówno stosowana, jak i nauka czysta stanowi poważne zagadnienie dla rządu".

Słowom powyższym p. Ministra tylko przyklasnąć trzeba. Jeśli zaś można ponadto wypowiedzieć życzenie, to chyba jedynie to, aby czynami były potwierdzone.

Bo niestety, dotychczasowe postępowanie czynników rządowych bardzo często było niezgodne z temi twierdzeniami. Nie rzadkie były na terenie Uniwersytetów posunięcia czynników rządowych, które pozwalały profesorom wysnuwać wnioski, iż polskie władze nieżyczliwie i po macoszemu traktowały sprawę szkół wyższych i nauki. Memorjały i postulaty Rad wydziałowych, Konferencyj pp. Rektorów, zdaje się, najbardziej uzasadnione i słuszne, a dla dobra nauki lub normalnego biegu studjów młodzieży konieczne, nie rzadko były przez władze zwierzchnie odrzucane lub milczeniem pomijane. Dyrektorowie Klinik, laboratorjów i seminarjów (mówię o warunkach na Uniwersytecie Jagiellońskim) często narzekają na warunki, w jakich muszą sami i młodzież pod ich kierunkiem pracować.

Rozumiem, że na odpowiednie ich urządzenie potrzebne są pieniądze, a stan finansowy państwa naszego nie pozwalał i dziś tembardziej nie pozwala na zbyt wielkie wydatki. Z tego profesorowie zdają sobie doskonale sprawę. Nie chcą jednak i nie mogą zrozumieć, że na rozmaite obchody, zjazdy, olimpjady, wyścigi znajdują się zawsze fundusze, gdy jednocześnie brak ich na budowę klinik, Bibljoteki Jagiellońskiej, na dotacje naukowe dla pracowni i seminarjów.

* * *

Wydane przed kilku laty rozporządzenia o magisterjach, zwanych dyplomami chlebowemi, było początkiem pomniejszenia znaczenia Uniwersytetów. Jednem z ważniejszych zadań Szkoły Akademickiej stało się masowe kształcenie młodzieży i przygotowanie funkcjonarjuszów dla państwa, pracy zaś naukowo-twórczej, szukaniu prawdy, — tym najcenniejszym klejnotom szkół wyższych, — wyznaczono miejsce drugorzędne. Jest całkiem zrozumiałe, że państwo chce i musi mieć urzędników z wyższem wykształceniem, że więc odpowiednia organizacja studjów dla „dyplomów chlebowych" była konieczna, ale faktem pozostaje niezaprzeczonym, że to ułatwienie studjów dla zdobycia „dyplomów chlebowych" bardzo ujemnie wpłynęło na obniżenie się naukowo-twórczej pracy. Niektóre Wydziały stały się szkołami dla celów zawodowych, nie mogą być, jak powinny, ogniskiem idei, ostoją nauki, postępu i kultury.

Obecny projekt ustawy o szkołach akademickich jest dalszym ciągiem pomniejszenia ich roli, a ponadto, wprowadzeniem do ich życia, dotychczas harmonijnego, destrukcyjnego czynnika — rozstroju i zamętu.

Nie chcę tutaj powtarzać, co już szereg profesorów powiedziało o szkodliwości nowego projektu, ani też mówić o potrzebie wolności nauki i nauczania, o autonomji albo raczej o samorządzie, już i tak bardzo ograniczonym, — chcę natomiast zwrócić uwagę na konsekwencje dla Uniwersytetów nader niebezpieczne i zgubne, jeśliby projekt stał się ustawą obowiązującą.

Najpierw, projekt ustawy nie obejmuje całokształtu życia akademickiego; jest tylko projektem ustawy ramowej, pomija zaś cały szereg spraw, które później mają być regulowane rozporządzeniami p. Ministra. Dlaczego nie został opracowany projekt całkowitej ustawy, któraby mogła przetrwać bez zmiany przez długie lata, i to bez względu na zmiany warunków politycznych, które u nas tak często się zdarzały? Zwykle i normalnie bywa tak, że daje się rzecz nową, doskonalszą od starej; tutaj jest przeciwnie: ustawa stara (nie była ona doskonała, wymagała nowelizacji, ale) obejmowała całość życia akademickiego, regulowała wszystkie niemal sprawy z niem związane, w nowej zaś widzimy liczne luki i braki, które dopiero przyszłe rozporządzenia mają wypełnić. Rozporządzenia... Właśnie te rozporządzenia, — a liczba ich będzie niemała, — budzą uzasadnioną obawę, że będą powodem nierzadkich tarć między Uniwersytetami i Ministerstwem. Jeżeli już dzisiaj p. Minister nie liczy się z opinją senatów akademickich i narzuca swoją ustawę, to tembardziej w rozporządzeniach swoich nie będzie się z niemi liczył, zwłaszcza, że senaty, według projektu nowej ustawy, będą prawie całkowicie pozbawione władzy. Czy rozporządzenia te będą dobrze i gruntownie przemyślane, racjonalne? Czy nie należy się obawiać, że będą tak samo, jak nowy projekt, jak wiele innych projektów, „na kolanie" opracowane? Ile z tego powodu może być nieporozumień, tarć między Uniwersytetami i Ministerstwem, trudno teraz przewidzieć. Ale bezwątpienia będą. Do życia akademickiego zakradną się wtedy niepokoje i zamieszki, tak bardzo niebezpieczne dla pracy naukowo-twórczej. A te ingerencje stałe Ministrów, jako władzy naczelnej? Czy nie należy się lękać, że jeden po drugim następujący ministrowie będą chcieli raz po raz poprawiać i reformować Uniwersytety i nowe rozporządzenia wydawać? Dobrze powiedział p. Minister na uroczystości 25-lecia Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, iż **„nie przeszkadzać, ale pomagać w organizowaniu nauki... oto zadanie rządu"**. Podkreślamy te słowa, i pragnęlibyśmy, aby ministrowie mieli je stale w pamięci i na nich się opierali. Ale są one w rażącej sprzeczności z tendencją nowego projektu, który nie tylko nadzór, ale też władzę naczelną nad Uniwersytetami oddaje całkowicie w ręce ministrów oświaty.

Ks. Józef Archutowski
Profesor Uniw. Jagiellońskiego.

Po odmowie Francji.

Uchwała parlamentu francuskiego przeciwko płaceniu raty skomplikowała ogromnie sprawę długów i całą sytuację międzynarodową. Gdyby rząd Herriota upadł o kilka dni wcześniej, to liczba płacących ratę byłaby pewnie jeszcze mniejsza. Ponieważ jednak rząd francuski upadł, gdy już poszczególne rządy zdecydowały się, co mają robić, więc Waszyngton otrzymał tym razem jeszcze trzy czwarte należytości, na jakie liczył. Lwią część, bo 95 milj. dolarów wpłaciła Wielka Brytanja. Zapłaciły też Włochy i Czechosłowacja, bardzo coprawda niewiele.

Otrzymawszy około 100 miljonów nie zbankrutuje skarb amerykański, nie otrzymawszy dwudziestu kilku miljonów od Francji, Polski, Belgji i paru państw drobniejszych. Ale teraz staje przed rządem amerykańskim trudne pytanie: co dalej? Czy ci dłużnicy, którzy zapłacili teraz, zechcą zapłacić następną ratę, skoro inni nie płacą? Jak zmusić tych, co nie płacą?

Zmusić do płacenia bardzo trudno. Nakłonić też trudno. Francja możeby zapłaciła, gdyby jej płaciły Niemcy. Ale **Niemcy oświadczają, że odszkodowań wojennych płacić nie będą.** Wprawdzie Francja zwolniła Niemcy w Lozannie od odszkodowań w tem przekonaniu, że sama uzyska zwolnienie od długów, ale dziś Niemcy twierdzą, że sprawa długów nic ich nie obchodzi. Prasa niemiecka podaje, że podczas konferencji 5-ciu mocarstw Niemcy otrzymały od Anglji zapewnienie, że jakkolwiekby załatwiono sprawę długów, układ lozański nie będzie obalony.

Anglja zapłaciła jeszcze tym razem, ale już i w Londynie poważnie się namyślano, czy zapłacić. Następnej raty najprawdopodobniej nie zapłaci, jeśli nie będą płacić inne państwa. Anglja chce mieć wprawdzie opinję solidnego dłużnika, lecz sama jedna ciężaru długów ponosić nie zechce. Oczekiwać więc należy, że już w najbliższych miesiącach rozpoczną się rokowania Londynu z Waszyngtonem nad uregulowaniem długów.

Stany Zjednoczone będą musiały mimo wszystko zrzec się części swych należytości. Jeśli prawdą jest, że udzielenie ulg uzależniał rząd Hoovera od zapłacenia raty grudniowej, to w takim razie powinien obniżyć sumę długów W. Brytanji. Kto jak kto ale dawna macierz Stanów Zjednoczonych zasługuje na względy bogatszej i potężniejszej córy.

Mówi się, że wobec Francji zamierzają Stany zastosować szereg represyj. Ale **represje są bronią niebezpieczną, bo i Francja może je stosować.** Jeśliby np. rząd waszyngtoński podwyższył cła na towary sprowadzane z Francji, to Francja mogłaby postąpić tak samo. Gdyby zaczęto odciągać Jankesów od zwiedzania Francji i pozostawianie tam miljardowych sum, to zapewne Francja odpowiedziałaby bojkotem wszystkiego, co amerykańskie. W ostatecznym wyniku **oba państwa ucierpiałyby na takiej wojnie.** Francja więcej, Stany mniej, ale również odczułyby spadek handlu zagranicznego etc.

Jedno tylko może rząd amerykański zrobić z całą pewnością: nie pożyczać nikomu więcej z kasy państwowej i utrudnić zaciąganie pożyczek prywatnych w Stanach. Pierwsze postanowienie byłoby dla Europy nie groźne, bo nikt narazie wojny prowadzić nie zamierza, drugie natomiast mogłoby być dla wielu państw ciosem dość dotkliwym.

Świadomość, że w sprawie długów trzeba coś zrobić, będzie kiełkować w umysłach Amerykan. Dziś jeszcze większość prasy amerykańskiej jest przeciw skreślaniu długów, ale w ten nieustępliwy ton uderzono dlatego, że rząd domagał się zapłacenia raty i trzeba go było moralnie podtrzymywać. Po 15 grudnia z większą swobodą zaczną omawiać sprawę długów. Jeden wszakże argument powinni dłużnicy odebrać Ameryce: ten mianowicie, że nie chcą płacić a mają pieniądze na **zbrojenia**. Ograniczenia **zbrojeń** przyniosłyby ulgę wszystkim państwom europejskim, a Stany Zjednoczone też zaoszczędziłyby dużo, gdyby za przykładem rozbrojonych państw europejskich przestały wydawać setki miljonów dolarów na flotę. Niestety, na rozbrojenie się nie zanosi.

Pamiętaj złożyć ofiarę na rzecz bezrobotnych na ręce Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego!

Na ziemiach Rzeczpltej

O zachowanie się w kościele stowarzyszeń umundurowanych.

Ks. K. Radoński, Biskup Diecezji Włocławskiej, ogłosił następujące przypomnienie:

„Podczas wizytacyj pasterskich przekonałem się, że **nie wszędzie stowarzyszenia umundurowane stosują się do rozporządzenia Episkopatu Polskiego co do obnażania głowy w świątyni.** Przypominam raz jeszcze, że **tylko poczet sztandarowy może wejść do kościoła z nakrytą głową.** Natomiast wszystkie inne organizacje mundurowane, jak **Straż, Przysposobienie wojskowe, S. M. P. Sokół, Strzelec i t. p. nie mają prawa zatrzymać w kościele hełmu czy czapki na głowie.** WW. Księża Rządcy kościołów zechcą sumiennie przestrzegać tego rozporządzenia, a niestosujących się doń upomnień, że dopuszczają się zniewagi Domu Bożego, wchodząc z nakrytą głową do kościoła. Gdyby i to upomnienie nie odniosło skutku, należy opornych z kościoła wyprosić“. (KAP.)

Wiceminister Starzyński contra Olpiński.

We czwartek przed sądem w Warszawie została wznowiona sprawa Olpińskiego i Przewłockiego, oskarżonych o zniesławienie wiceministra Starzyńskiego. Wobec sprzeciwu Olpińskiego z listy świadków kreślono Stpiczyńskiego i dyr. Askenazego z Banku Dyskontowego. Olpiński zeznając, **podtrzymywał w całej rozciągłości swoje poprzednie zeznania,** nie przyznając się do winy. Sam przestudjował sprawozdania monopolu spirytusowego i doszedł do wniosku, że **niektóre dane statystyczne były sfałszowane.** Ustalił, że **niektóre drożdżownie ledwo mogą zaspokoić zapotrzebowanie rynku, podczas gdy mówiło się o 70 proc. nadprodukcji drożdży.** Tow. Spirytusowe w Gnieźnie „Zachod. Spirt.“ **otrzymuje rocznie 600.000 za niewykonywanie produkcji.** Za nieimportowanie do Polski drożdży czeskich, lepszych i tańszych, **kartel zapłacił miljon koron czeskich.** Następnie Olpiński twierdzi, że wniosek min. Czechowicza w sprawie powstania kartelu drożdżowego, oparty był na elaboracie, opracowanym niby przez komisję rolną sejmu, **a w rzeczywistości przez urzędnika kartelu Rzepeckiego, który niektóre dane sfałszował.** Zeznania świadków Dębskiego i wicemin. skarbu Jastrzębskiego nic wniosły do sprawy nic nowego. Po tych zeznaniach zarządzono przerwę.

Nadużycie w magistracie bydgoskim.

Jak podają dzienniki, w magistracie bydgoskim wykryto większe sprzeniewierzenie, jakiego dopuścił się urzędnik wydziału opieki społecznej, Tadeusz Radukowski. **Suma sprzeniewierzona sięga 14.000 zł.**

Strzelanina na ulicach miasta.

Z Uhnowa (pow. Rawa Ruska) piszą nam: — W małem miasteczku Uhnowie (powiat Rawa Ruska) dnia 4 grudnia wieczorem rozlegały się strzały rewolwerowe, płosząc mieszkańców. Jaka ich przyczyna? To pan J., kierownik szkoły i wielki Strzelec z Korczowa, urządzał sobie taką „zabawę“. Po libacji w szynku wyszedł na ulicę i wyciągnąwszy strzelecki rewolwer, strzelał ze sześć czy siedm razy na wiwat. Nie jest to zachowanie odpowiednie dla kierownika szkoły.

ZAMKNIECIE KINOTEATRÓW W PRUSZKOWIE. Właściciele kinoteatrów w Pruszkowie pod Warszawą zamknęli bezterminowo swoje przedsiębiorstwa, nie mogac ich nadal prowadzić z powodu kryzysu i spadku frekwencji.

FAŁSZERZE 10-ZŁOTÓWEK W ZAGŁĘBIU. Będzińska policja aresztowała **Chaima Golenzera i jego syna Moszka,** którzy zajmowali się puszczaniem w obieg fałszywych 10-złótówek. Za dalszymi członkami bandy prowadzone są poszukiwania.

WYROK NA DEFRAUDANTA. Sensacyjna rozprawa w Poznaniu o defraudację na szkodę kolejowej kasy emerytalnej w Poznaniu zakończyła się **wyrokiem skazującym Edmunda Wasilewskiego, b. kierownika księgowości kasy emerytalnej na 4 lata więzienia** i koszta sądowe. Brat jego, Roman Wasilewski został uniewinniony, a trzeci oskarżony, Rogowski, skazany został na 18 miesięcy więzienia i zwrot kasie emerytalnej 45.000 zł.

ŻONA INŻYNIERA RZUCIŁA SIĘ POD POCIĄG. W pobliżu Lwowa na torze kolejowym znaleziono rozdarte wprost na strzępy zwłoki żony inżyniera Huppentala z Sanoka. Stwierdzono, że Huppentalowa popełniła samobójstwo po zasięgnięciu porady lekarskiej we Lwowie, dokąd specjalnie w tym celu przyjechała z Sanoka.

KAINOWA ZBRODNIA. We wsi Chryptowicze na Wileńszczyźnie dwóch braci Ryncewiczów Aleksander i Feliks toczyło oddawna spór majątkowy. Ostatecznie w sądzie wygrał proces Aleksander. Wtedy Feliks po powrocie do domu zabił brata uderzeniem noża. Bratobójcę aresztowano.

Zjazd „Odpadków“.

Tego dnia, kiedy obradowała w Warszawie Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego, urządzono tam zjazd najmłodszej latorośli sanacji — agrarnego stronnictwa chłopskiego, którego filarami są posłowie: Michałkiewicz, Kulisiewicz, Fidelus i inni.

Kto należy do tego stronnictwa i kto go reprezentował na „zjeździe“ w Warszawie, pisze o tem „Ludowiec Wielkopolski“, organ Stronnictwa Ludowego, wychodzący w Poznaniu.

Kiedy w ubiegły piątek wieczorem członkowie Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego wsiadali w Poznaniu do pociągu warszawskiego, zbliżył się do nich policjant mundurowy z zapytaniem, czy również jadą do Warszawy. Na pytanie dlaczego to chce wiedzieć, oświadczył, że jedzie pewna grupa ludzi do Warszawy i chciał się upewnić że ci właśnie do niej należą.

Później — jak informuje „Ludowiec Wielkopolski“ — ten sam policjant wprowadził do specjalnie zarezerwowanych przedziałów kilkanaście osób, udających się na zjazd agrarnego stronnictwa chłopskiego. Przypatrzmy się jacy to byli rolnicy, którzy mieli reprezentować rolników wielkopolskich.

Jechali więc Wenzki, **student** z Poznania, siostrzeniec b. redaktora odpowiedzialnego „Piasta Wielkopolskiego“, p. Ossowskiego, który również do towarzystwa zaprosił jeszcze Szafrana Czesława, **czeladnika piekarskiego** z Poznania i dwóch braci Nowakowskich, **członków Strzelca.** Jechał jeden członek z Federacji i kilku jeszcze **młodych ludzi z Poznania.**

Prowadzący grupę p. Wójcik — handlarz który niewiadomo czem handluje, bardzo bliski jest zawsze Wydziału Bezpieczeństwa w województwie.

Jechał również i Majchrzak z Pamiątkowa, **jedyny chłop** z całej delegacji, który wiadomo — że musi służyć, albowiem zadłużony po same uszy, sądzi, że tam jeszcze od kogoś nową pożyczkę dostanie.

A teraz zobaczymy, jak wypadł ten zjazd, według opisu „Ludowca Wielkopolskiego“

W Warszawie ta grupka odegrała rolę baranów, biorących udział w maskaradzie którą urządzono, wystawiając ich na pośmiechowisko.

Za trzema sztandarami, prowadzonemi przez orkiestrę postępował **policjant** a później około 60 ludzi. Fidelus bowiem, przywiózł w ten sam sposób, ale już w wagonach I-klasy — 30 ludzi.

Policjant, idący za sztandarami, z pewnością pilnował sztandarów i był widocznym symbolem tego, — kto patronuje robocie p. Michałkiewicza i Rączkowskiego.

Sztandary, które szły w pochodzie, były kradzione, albowiem, — jak ogólnie wiadomo — p. Michałkiewicz skradł sztandar wojewódzki Stronnictwa Ludowego w Poznaniu.

Warto jeszcze dodać — kończy „Ludowiec Wielkopolski“ — jeden szczegół: Zjazd „odpadków“, złożony z kilkudziesięciu osób, udał się pod opieką policji przed prezydjum rady ministrów, gdzie odśpiewał „Pierwszą brygadę“.

Powolny upadek „kościoła narodowego“ w Ameryce.

Prasa polska w Stanach Zjednoczonych (jak np. Dziennik Zjednoczenia, Kurjer Bostoński) zamieściła ostatnio szereg artykułów, w których wykazuje, że sekta utworzona na terenie amerykańskim t. zw. polski kościół narodowy chyli się coraz bardziej ku upadkowi. Oto, co czytamy w „Dzienniku Zjednoczenia“, wychodzącym w Chicago:

„Niecieszący się wielką popularnością na wychodztwie w Ameryce kościół polski narodowy opierał jeszcze do niedawna wszystkie swoje nadzieje na tem, że wolna Polska pozwoli mu się zaszczepić i rozwinąć na swojej ziemi. Prospekty te jednak bezpowrotnie upadły i kierownicy tego wyznania musieli się zadowolić powrotem do tych warunków, w jakich żyli poprzednio, a jakie z biegiem czasu i skutkiem krytycznych stosunków stają się coraz to bardziej dla nich niepomyślne i ciężkie.

Faktem, który nie da się ukryć, jest, że **kościół ten coraz bardziej podupada, na co** składają się przyczyny wewnętrzne i zewnętrzne. Wśród przyczyn wewnętrznych najważniejszą jest niska moralność kleru narodowego kościoła, na który to kler składają się „niedoważone“ osobniki i nieraz nawet **ludzie wykolejeni, zbiegi z Kościoła rzymsko-katolickiego,** znajdujący się w sprzeczności z jakiemikolwiek zasadami społecznemi i religijnemi, słowem ludzie nienadający się do stanu duchownego.

Nie mniej ważnym powodem zanikania tego kościoła był i jest **brak organizacji,** bez której każde zrzeszenie jest raczej tylko abstrakcją. Kiepskie podwaliny finansowe sprawiały, że kościół narodowy zawsze kulał, a reszty jego zniszczenia dokonuje obecnie depresja.

Prawdę mówiąc, to kościół narodowy nie dał wychodźtwu nic dobrego lecz tylko je dzielił i rozbijał. Nie zreformował Polaków amerykańskich ani religijnie ani też społecznie. Nie przyczynił się do skonsolidowania go, bo stwarzał tylko nienawiść jednych do drugich i rywalizację, która nieraz bardzo szkodliwa była. Powodował rozdwojenie nieraz tam, gdzie nam najwięcej jedności trzeba było i dlatego płakać po nim nie będziemy.

Jako sekta, opierająca się więcej na uczuciach zemsty osobistej nie może ten kościół liczyć już na żadne zgoła możliwości i sposobności. Ubiła go Polska, która sekt nie uznaje, ale tylko wiary. Niema więcej już dziś dla niego odpowiedniego gruntu, ażeby odżył. Jego istnienie jest teraz tylko kamieniem“. (KAP).

Proces o napad w Gródku Jagiellońskim

W sądzie lwowskim rozpoczyna się w sobotę w trybie doraźnym proces przeciw sprawcom napadu w Gródku Jagiellońskim. Oskarżonymi są: **Biłas, Daniłyszyn, Żurakowski i Kossak.** Biłas i Daniłyszyn oskarżeni są ponadto o zamordowanie ś. p. Tadeusza Hołówki w Truskawcu. Wszyscy są wyznania grecko-katolickiego. Daniłyszyn jest szewcem, Biłas subjektem handlowym, Żurakowski kupcem, a Kossak b. studentem. Oskarżeni wykonali zamach 30 listopada 1932 r. na pocztę w Gródku Jag., raniąc **kasjera pocztowego Stebleckiego, kasjera skarbowego Dembickiego, księgowego Kochmana, woźnego Klimczaka, magistra praw Grabińskiego, Chaję Zettenberg i Izaaka Wintera.** Z powodu strzałów **zmarł pocztyljon Kołacz.** W czasie odwrotu zamachowców, **dwóch z nich zginęło.** Jeden padł u drzwi wchodowych i był nim **student Politechniki, Bereziński,** a drugi **Staryk, statysta teatru miejskiego we Lwowie** zmarł przed realnością adwokata ukraińskiego dr. Bilaka, dokąd się z trudem dowlókł. Daniłyszyn i Biłas rzucili się do ucieczki w kierunku Mikołajowa, strzelając gęsto do ścigających ich. Na stacji w Glinnej Nawarji **zabili przodownika Kojata,** a w miejscowości Weryń **ranili ciężko niejakiego Andruchowa.** W Weryniu ostatecznie ujęto Daniłyszyna i Biłasa.

Żurakowskiego ujęto w Stanisławowie, a Kossaka aresztowano w Drohobyczu.

W toku śledztwa ustalono, że **niektórzy z uczestników zamachu w Gródku Jagiellońskim brali udział w innych zamachach terrorystycznych, a w szczególności zastrzelili w sierpniu 1931 roku posła, ś. p. Tadeusza Hołówkę w Truskawcu.** W każdym razie Biłas i Daniłyszyn okazują się współsprawcami zamachu morderczego na ś. p. Hołówkę.

Do rozprawy powołano 50 świadków. Składają się oni z urzędników i poszkodowanych podczas napadu na pocztę w Gródku, z funkcjonarjuszy policji, z niektórych osób przebywających jeszcze w więzieniu śledczem we Lwowie i t. d.

Z całego świata.

Polski Komitet Dobroczynności w Belgji

W Belgji powołano w tych dniach do życia Polski Komitet Dobroczynności, który podjął pracę po rozwiązanym „Komitecie pomocy bezrobotnym Polakom w Belgji“. Komitet będzie się składał z członków opłacających składki po 10 franków rocznie. Członkowie honorowi będą płacić 500 franków. Prezesem nowopowstałego zarządu wybrano p. Sławskiego. Na pierwszem zebraniu odczytano sprawozdanie zlikwidowanego Komitetu Pomocy Bezrobotnym Polakom w Belgji oraz udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi. Fundusze zostały dość poważnie nadszarpnięte, gdyż strajk pochłonął wielkie sumy w oszczędnościach.

Olbrzymi pożar w Tokjo.

W 8-piętrowym gmachu w Tokjo, mieszczącym wielkie magazyny, wybuchł olbrzymi pożar. Liczni kupujący i personel magazynu rzucili się w panice do wyjść szukając także schronienia na dachu domu. Na ratunek pospieszyły straże ogniowe i samoloty wojskowe, z których rzucano narzędzia ratunkowe na dach. **W płomieniach zginęło 8 osób, zaś przeszło 100 odniosło rany.**

Inżynierowie amerykańscy opuszczają „raj sowiecki“.

Na początku bieżącego roku 350 inżynierów amerykańskch opuściło Bolszewję. Obecnie nowa ich partja złożona z 17 osób wyjechała z radością z osławionego „raju“. Korespondent „Telegraph-Expressu“ miał możność rozmawiać z nimi gdy przejeżdżali przez Berlin. Przewodniczący grupy p. Sydney Morell, na zapytanie dziennikarza, czemu obecnie opuszczają Sowiety odpowiada wyczerująco.

Wyjeżdżamy z Z. S. S. R. po dwuletnim tam pobycie. Z początku rząd wypłacał nam tam gaże w dolarach i nie mogliśmy się skarżyć na żadne braki. Ale atmosfera panująca w fabrykach odrazu była nieprzyjemna. Robotnicy z wielką niechęcią odnoszą się do cudzoziemców. Bardzo prędko zorjentowaliśmy się skąd ta niechęć. Przybyli z zagranicy otrzymują wszystko, co jest do życia koniecznem. Tymczasem obywatele „raju“ chodzą głodni, obdarci bezdomni. Na początku jednak tego roku gaże nasze zaczęły się zmniejszać, pozatem nie otrzymywaliśmy jej w dolarach, ale w walucie sowieckiej, co wynosiło 5 dolarów miesięcznie. Nie wydawano nam mięsa, masła i jaj. Byliśmy zmuszeni kupować te produkty na targu i to z wielkiemi trudnościami po bajońskich sumach. To wszystko zdecydowało nas do opuszczenia tego kraju w którym ludność cierpi na niedostatek, a cudzoziemiec stale drży o swoją skórę“. Kończąc swe opowiadanie p. Morell dodaje, około 500 inżynierów amerykańskich przygotowuje się do wyjazdu z Rosji sowieckiej.

Oryginalny protest chłopów chińskich

W okolicach Nankinu zaszedł szczególny wypadek, mający za tło **protest chłopów chińskich przeciwko wywłaszczeniu ich ziemi pod budowę nowego dworca kolejowego.** Wypadek ten pociągnął za sobą tragiczne następstwa.

Mianowicie około **600 chłopów, na znak protestu położyło się na torze, nie chcąc dopuścić do przejazdu pociągów.** Maszynista pociągu, idącego z Nankinu do Szanghaju, widząc leżącą na torze falangę ludzi, tak nagle zahamował lokomotywę, że ta wypadła z szyn, pociągając za sobą kilka wagonów. Jedna osoba została zabita, zaś kilkanaście rannych.

Ponieważ jednak chłopi nie ustępowali w swym biernym oporze, dyrekcja kolei musiała wydać odpowiednie zarządzenia, by pociągi na Szanghaj funkcjonarjusze kolejowi w Nankinie przepuszczali boczną jednotorową linją. Wskutek tego w parę godzin później **zderzyły się ze sobą dwa pociągi towarowe.** Katastrofa na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Lekarz zrezygnował z zaległych mu honorarjów.

Szeroko znany w mieście Atlanta, w Stanie Georgia, lekarz dr. George Brown, rozesłał cyrkularz do wszystkich swoich pacjentów, w którym zawiadamia ich, że **zalegają oni z zapłatą za jego porady lekarskie do łącznej wysokości 81.000 dolarów.** Dr. Brown donosi dalej, że ze względu na obecną represję i ze względu na to, że wierzy, iż wybór Roosevelta rozpocznie nową erę w Ameryce, uważa za swój obowiązek obywatelski przyczynić się do podniesienia ducha i dlatego **wszystkie rachunki niszczy i przekreśla należytości swoich dłużników.**

KATOLIK PREZYDENTEM SZWAJCARSKIEJ RADY NARODOWEJ. Szwajcarska rada narodowa wybrała na rok 1933 na prezydenta katolika konserwatystę Dollfusa a na wiceprezydenta socjalistę Huberta. (KAP.)

PIERWSZE OFIARY NARCIARSTWA. Tegoroczny sezon narciarski w Alpach bawarskich zaznaczył się już szeregiem wypadków, które pociągnęły za sobą kilka ofiar. M. in. zginął w niedzielę popołudniu tragiczną śmiercią student polski Klaus Hoffmann, który nie znając dobrze terenu, runął w okolicy Oberammergau w przepaść 200 m.

W JUGOSŁAWJI ZAOGNIENIE STOSUNKU RZĄDU DO KATOLIKÓW. Rząd belgradzki nałożył sekwestr na organ urzędowy arcybiskupa w Zagrzebiu „Katoliki-list“ i zakazał wydawania nadal tego pisma. Powodem tego kroku rządu było ogłoszenie zarządzeń biskupich w sprawie szkolnej. (KAP.)

KONKURS KANARKÓW. W Berlinie związek sprzedawców kanarków urządził w rozmaitych lokalach konkursy śpiewu tych żółtych ptaszków. Osobliwością jednego z tych konkursów była klatka z kanarkami, w której mieścił się również... kot. Dobrze wytresowany kot zachowywał się grzecznie i przyjaźnie wobec kanarków, nie zdradzając ani na chwilę chęci pożarcia małych śpiewaków.

Rozmowa z Arktydą
drogą powietrzną.

W tych dniach odbył się w gmachu moskiewskiego radja ciekawy wieczorek. Stacja radjowa nawiązała połączenie z członkami ekspedycji polarnej, która przezimuje na Matoczkin Szarze. W rozmowie brała udział stacja w Leningradzie, Archangielsku, Wołogdzie i Murmańsku, które pomagały stacji moskiewskiej. Z drugiej strony w rozmowie wzięły udział Ziemia Franciszka Józefa i Matoczkin Szar. Leningrad przyjmował słowa członków ekspedycji przez Murmańsk i wysyłał je w przestworza.

Moskwa zagaiła rozmowę: „Matoczkin Szar, słuchajcie. Sergjuszu Iwanowiczu Isajewic na Matoczkinie Szaru, słuchajcie. Rozmawiać będzie z wami wasza siostra Lidja Iwanowna Isakowska". „Dzień dobry, Serjoża" — mówi Iwanowna Isakowska". Można sobie wyobrazić, jak zimujący na dalekiej północy wita znany głos. Dalej płyną powietrzem proste słowa powitania, jak powodzi się rodzinie, wspomnienia o znajomych, zapytania o zdrowie, o wytrwałości i sukcesach.

Nagle słychać jakiś łoskot. Moskwa zasila osłabione połaczenie.

— Wołogda, chodźcie do mikrofonu. Archangielsk, źle słychać, przyciszcie głos'! Tak zrobiono i daje się słyszeć „U djabła! To słowa Archangielska. Moskwa uśmiecha się i karci: „Archangielsk, nie klnijcie, u nas na sali są dzieci". (Są to dzieci członków wyprawy polarnej, które siedzą około mikrofonu). — „Więc dobrze, wybaczcie" — uspokaja Archangielsk. „Przyjmijcie radjogram z Matoczkina Szaru". Archangielsk powtarza słowa członków ekspedycji. Słyszeli pozdrowienia, cieszą się i zapewniają, że pracę wykonają. Wreszcie powietrzem leci osobno postscriptum Sergjusza Izajewa dla jego siostry: „Słyszałem cię, jestem zdrów i dobrze mi się pracuje".

Znów mówi Moskwa: „Ziemia Franciszka Józefa, słuchajcie. Towarzyszu Zujewie, mówić będzie wasza żona i dzieci". W dalekiej odległości Zujew posłucha z napięciem. Mały Andjusza prosi ojca: „Przywieź nam niedźwiedzie futro i małego niedźwiedzia". Maleńka córeczka Zujewa, którą przynieśli do mikrofonu, krzyczy: „Zdrastwuj, papka".

Następnie profesor Bangenheim mówił o nadzwyczaj ciężkiej i doniosłej pracy badaczy polarnych objaśniając cele wypraw arktycznych.

Ruch wydawniczy.

„JĘZYK POLSKI" Nr. 5 za listopad—grudzień zawiera następującą treść: Ze studjum nad polską toponomastyką. I. Skarżysko St. Rosponda. — Upodobnienie spółgłosek pod względem dźwięczności T. Benniego i K. Nitscha. — Żygulec, żygawica czy rzygulec, rzygawica? K. Stadtmüllera. — Wychodźtwo K. Nitscha. — † Roman Zawiliński K. N. — Z geograficznej „etymologji ludowej" K. N. — Uwagi językowe o książkach K. Nitscha. — Zapiski bibljograficzne. — Polonista na wywczasach (Refleksje przy okienku urzędu pocztowego nad nowemi zasadami ortografji) og. — Magisterja z języka polskiego w r. szk. 1931/32. Administracja: Kraków, Sławkowska 17.

„TATERNIK". Zeszyt 4. Treść: J. A. Szczepański: „Myśli o alpiniźmie". — Z. Dąbrowski: „Dziś i jutro taternictwa". — II. wyprawa alpejska S. T. P. T. T. — Kongres w Chamoix. — N. D.: „A propos propagandy". — J. A. Szcz.: „Apel aktualny". — Z. Korosadowicz: „I zimowe wejście na Czeską Turnię". — Skalne drogi. — Z Tatr. — Sprawy Sekcji. — Notatki. — Z piśmiennictwa. — Kraków, ul. A. Potockiego L. 8.

NR. 40 TYG. „KOBIETA WSPÓŁCZESNA" zawiera: Jako artykuł wstępny „Wspomnienie" o Kazimierze Bujwidowej, zmarłej niedawno działaczce feministycznej — Hel. Witkowskiej. „Łódź miasto smutku i nadziei" Cz. Wojeńskiej. „Wakacje głodnych" E. Dębnickiej — uwagi w sprawie nowego rozkładu wakacyj. "Na Wawelu i pod Wawelem" Wandy Melcer Sztekkerowej — o obchodzie Wyspiańskiego. Dalszy ciąg „Godziny Wspomnień" M. Dąbrowskiej i interesujący „Wywiad z Wandą Siemaszkową", z okazji jubileuszu jej działalności scenicznej. — Recenzja z głośnej obecnie książki Z. Unilowskiego, „Wspólny Pokój", ciekawa powieść A. Gruszeckiej „Przygoda w Nieznanym Kraju", kompletują ten numer.

Automobiliści. — Szapirstejn i Rabinowicz są zapalonymi automobilistami. Niedawno kupili sobie do spółki maszynę. Jeżdżą nią bez ustannie.

Pewnego razu auto stanęło na drodze. Coś się zepsuło. Obaj wspólnicy zdjęli palta, położyli się na szosie i wsunęli głowy pod auto. W pewnej chwili odzywa się Rabinowicz:

— No! Teraz już pojedziemy. Nalałem oliwy do panewki.

Warjat! Co za panewka! — krzyczy Szapirstejn. — To było moje ucho!

Pomnik Goethego w N. Jorku



odsłonięty został w jednym z tamtejszych parków miejskich przez burmistrza Mac Kee. Pomnik ufundowało nowojorskie towarzystwo Goethego.

List z Monte Carlo.

Monte Carlo, w grudniu.

Niebo i morze są błękitne, jak w lecie, słońce przygrzewa jak w lecie, lecz wystarczy rzucić okiem na obie plaże, by stwierdzić, że jesteśmy już w sezonie zimowym. Po żwirowatem wybrzeżu Larvotto przechadza się tylko wielki szary kot, a w basenie Monte Carlo Beach kąpie się tylko dwóch samotnych, a zahartowanych Anglików. Z czarodziejskiej wyspy, na której kilka miesięcy temu wśród białych kolumn i feerycznych oświetleń bijących w górę fontan i wodotrysków, egzotycznie ukostjumowani tancerze i tancerki uosabiali urok hiszpańskich marokańskich, hinduskich nocy, zostało tylko zardzewiałe, żelazne rusztowanie.

Zato w centrum ludno i gwarno. W Cafe de Paris przygrywa rumuńska orkiestra, a pod parasolami, nad „aperitivami" wygrzewają się riwjerowi bywalcy. Co chwila na plac kasyna wjeżdżają niebieskie, czerwone, szare, żółte car'y, (autobusy) skrzypiąc i sycząc wysypują ze swych wnętrz tłumy publiczności. Choć niema jeszcze wiele osób, to jednak na koncertach klasycznych, pod batutą znakomitego Paul Paray, sala nabita jest po brzegi. Wokół duletki również nie brak graczy, wypróżniających w żądzy zysku swe kieszenie. Ale jeśli posłuchać dyrektorów hoteli i kupców — wszyscy jęczą i skarżą się na kryzys. Hotele albo bankrutują, albo ledwie dyszą i to tylko dzięki temu, że pospuszczały ceny. Kto nie bawi się w snobizm, ten na Condaminie może mieć za 30 franków szwaj. zupełnie miły pokój i zupełnie dobre jedzenie. Są też magazyny, które nie utyskują na ciężkie czasy. Z zazdrością patrzą wszyscy na pewną krawcową, która w przededniu bankructwa zrobiła niemal majątek, dzięki temu, że jedna z księżniczek tureckich, wychodząc zamąż za indyjskiego nababa, obstalowała sobie u niej wyprawę. Co za cuda! prześcieradła, których zwykły śmiertelnik obawiałby się wogóle dotknąć, a cóż dopiero na nich spać! Obrusy z haftami, od których chyba cały legjon midinetek stracił wzrok, bielizna jak obłok, wizja powietrzna, pajęczyny.

Ale nie wszystkie sklepy są tak uprzywilejowane. Przeważnie właściciele stoją smętnie w progu, lub za oknami wystawy czatując na rzadkich klijentów. Wszyscy drżą, by nadchodzący sezon nie okazał się jeszcze gorszy od poprzedniego. Nieustraszone Kasyno jednak obiecuje urozmaicony repertuar operowy i szereg wybitnych solistów na klasycznych koncertach. Wymieniony jest i Rubinstein, i Herman, i Sauer, i Cortot, i Segovia, i Jack Hylton ze swą bandą. Wśród śpiewaków operowych usłyszymy Lauritz Melchjora, który w roku zeszłym zawojował publiczność recitalem wagnerowskich aryj. Zapowiadają się również bale, organizowane przez Jean Le Seyoux, który tyle gustu okazał w roku zeszłym w urządzeniu balu Drugiego Cesarstwa. Rallye Automobile, turnieje tenisowe, konkurs elegancji samochodów, wystawa psów i naturalnie okrutne Tir aux Pigeons.

Monte Carlo jest uroczym zakątkiem i doprawdy ubliża mu ten, który tu przyjeżdża li tylko dla ruletki. Całe jednak szczęście, że powyższego zdania nie przeczyta administracja kasyna. Dla niej ktoś, kto czas swój spędza na kontemplowaniu natury i słuchaniu muzyki, a na sale gry spogląda zdaleka — nie jest przybyszem pożądanym ani interesującym. Zresztą, gdyby przegrywający nie zasilali stale kasy Societe des Bains de Mernie nie byłoby wszystkich wymienionych atrakcyj. **H. P.**

Humor

Przy stoliku kawiarnianym. — Pana siostrzeniec prędko sobie znalazł posadę, panie Eierweiss. Pewnie dlatego, że znał dobrze szefa.

— Czy ja wiem? Trochę dlatego, że znał szefa, ale jeszcze więcej dlatego, że szef jego nie znał!

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę zmarłej ś. p.

Bronisławie Schaschekowej

a w szczególności Przewielebnemu ks. Infułatowi Ślepickiemu, ks. Zdebskiemu, JWielmożnemn Panu Doktorowi Franciszkowi Halamie za troskliwą, bezinteresowną opiekę lekarską, JWielmożnemu Panu Dyrektorowi Janowi Krzyżanowskiemu za wyrazy współczucia, Chórowi Tow. Urzędników Miejskich jakoteż Chórowi Cecyliańskiemu, oraz Wszystkim Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym, którzy pospieszyli ze słowami współczucia — na tej drodze składamy wyrazy podziękowania.

Sny i rodzina.

Sport.

Łyżwiarski mistrz świata.

Kierownictwo sztucznego toru w Katowicach pozyskało występ **Karola Schäfera**, mistrza świata i mistrza olimpijskiego w jeździe figurowej na lodzie. w Katowicach w sobotę 17 b. m.

Przybędą również dwie niezrównane tancerki lodowe, siostry **Illy i Olly Holzmann.** Ponadto istnieje możliwość przyjazdu figurowej łyżwiarki austrjackiej **p. Holowskiej**, najlepszej w świecie po Sonji Henia.

Ponadto w przerwie występów łyżwiarskich rozegrany zostanie w sobotę mecz hokejowy **Bytom—Katowice**, a w niedzielę — **Katowice —Łódź.**

FINOWIE I NORWEGOWIE NA ZAWODACH W INNSBRUCKU.

Norwegowie i Finowie już zdecydowali swój udział w wielkich międzynarodowych zawodach narciarskich FIS w Innsbrucku. Norwegowie startować będą we wszystkich konkurencjach, wraz ze slalomem i biegiem zjazdowym, wysyłają najsilniejszą swoją drużynę.

Finowie wyślą: mistrza olimpijskiego z Lake Placid na 50 klm., **Saarinena i Liikanena.** Do kombinacji mają stawać **Nuotio i Toikka.** Ponadto Finowie zgłosili się do sztafety narciarskiej na 40 klm.

ANTWERPJA POKONAŁA JEDENASTKĘ AUSTRJI.

Belgowie pokonani przez piłkarzy Austrji w Brukseli (1:6) zrewanżowali się na meczu w Antwerpji. **Reprezentacja Antwerpji pokonała Austrję 4:2.** Austrjacy wystąpili w składzie **osłabionym**, natomiast grał słynny **Sindelar**, którego brak było na meczu z Belgją.

Co słuchać w Krakowie.

Sobota 17: św. Łazarza.
Niedziela 18: Oczekiwanie N. M. P.
Niedziela 18: wshód słońca o godz. 8.07, zachód o 15.46.

Zgromadzenia Ch. Dem.

W **Rudawie** odbędzie się w sobotę, 17 bm. o godz. 4-ej zgromadzenie Ch. D. w Domu Parafjalnym. Przemawiać będzie red. Sopicki.

W **Kalwarji** zgromadzenie odbędzie się w niedzielę, 18 bm. o godz. 12-tej w sali „Sokoła". Przemawiać będą pos. Gruszczyński i red. Sopicki.

W **Krakowie** na Zwierzyńcu zgromadzenie Ch. D. odbędzie się w sobotę, 17 bm. o godz. 6-tej w domu przy ul. Kościuszki 71.

OSOBISTE. P. Jadwiga Ocetkiewiczówna córka Zofji z Gluzińskich i dr. Ludwika Ocetkiewiczów z Krakowa uzyskała na tutejszym uniwersytecie w dniu 12. XII. br. stopień inżyniera rolnictwa. — P. Ocetkiewiczówna pochodzi ze zasłużonej obywatelskiej rodziny; jej ojciec, mecenas Ocetkiewicz, generalny dyrektor dóbr XX. Lubomirskich jest znanym członkiem palestry krakowskiej. Nowa dyplomantka w czasie swych studjów zaznaczyła się żywą i wybitną działalnością w organizacjach akademickich na Uniwersytecie. zwłaszcza jako przewodnicząca organizacji studentek „Jedność“.

AKADEMJA KU CZCI Ś. P. PREZ. NARUTOWICZA. Dla uczczenia pamięci pierwszego Prezydenta Rzplitej ś. p. Gabrjela Narutowicza, odbędzie się staraniem Kom. Obywatelskiego, w niedzielę 18 b. m. o godz. 12-tej w sali Teatru Miejskiego uroczysta akademja. Bilety nabyć można w Sekretarjacie Województwa Krakowskiego do soboty dnia 17 w południe.

Z POL. AKAD. UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydz. histor.-filoz. odbędzie się w poniedziałek 19 bm. o godz. 6 wiecz. Porządek dzienny: Czł. prof. dr. O. Halecki: „Ze studjów nad wielkiem bezkrólewiem 1382—1386“. Doc. dr. J. Feldman: „Podstawy angielsko-polskich stosunków w XIX w.“. Potem posiedzenie administracyjne.

OSTRZEŻENIE. Dnia 1 bm. przytrzymany został przez policję agent wydawnictw książkowych zagranicznych, niejaki Henryk Mondschein, który obchodząc wsi i miasta, zbierał zamówienia na różne książki i wydawnictwa przeważnie niemieckie, a między innemi i szkalujące Polskę, którym został odebrany debit w Polsce. — Ostrzega się przed uskutecznianiem zamówień i kupnem tych wydawnictw.

WYSTAWA WYSPIAŃSKIEGO BĘDZIE PRZEDŁUŻONA DO ŚWIĄT. Onegdaj zwiedziła wystawę Wyspiańskiego szkoła malarstwa z Warszawy pod kier. prof. Penkalskiego. Na przyszły tydzień zapowiedziana jest wycieczka podobnej szkoły z Czechosłowacji. — Wybierają się również różne grupy kulturalno-naukowe. Szkoły krakowskie prawie wszystkie były już w Pałacu Sztuki w myśl okólnika Kuratora Nowickiego. Wystawa, w myśl wielokrotnie wyrażanych życzeń, będzie przedłużona do świąt włącznie, by dać możność ujrzenia tej niecodziennej espozycji także licznym przejezdnym.

SPIS POBOROWYCH R. 1912 przeglądać można w Wydziale V. Magistratu, I. p. ofic. drzwi Nr. 20. w dniach od 2 do 15 stycznia 1933 r. od 9 do 13 przedpoł.

NIEMA POSAD W MAGISTRACIE KRAKOWSKIM. Prezydjum miasta podaje do wiadomości. że wobec redukcyj urzędników i służby w Magistracie, tudzież w Zakładach miejskich, **żadnych próśb o posady nie uwzględnia się,** a podania wniesione w tym względzie, pozostaną bez odpowiedzi.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: mleko niezbierane 1 litr 20—25 gr; śmietanka słodka 50—60 gr; śmietana kwaśna 1.20—1.40 zł; ser zwyczajny 1 kg. 60—80 gr; masło deserowe 3.80—4 zł; zwyczajne 3—3.20 zł; jaja świeże sztuka 13—15 gr; ziemniaki 100 kg. 3.80—4 zł; buraki ćwikłowe 1 kg. 10—12 gr; marchew 12—15 gr; cebula 20—25 gr; pietruszka 20—25 gr; selery 25—30 gr; włoszczyzna świeża 20—25 gr; jabłka 0.70—1.20 zł; kury sztuka 2.50—3.50 zł; kaczki 2—2.50 zł; gęsi żywe 4.50—6.50 zł; bite 3.50—4 zł; indyki i indyczki 5—8 zł; zające 2.80—3.50 zł; karp żywy 1 kg. 2—2.20 zł; sandacz żywy 4 zł; brzany i leszcze 2—3.50 zł; świnki 1.60—1.80 zł; wiślane drobne i średnie 0.80—1.20 zł.

———o———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

24-LECIE TOW. EUCHARYSTYCZNEGO. W niedzielę dnia 18 b. m. obchodzi Tow. Eucharystyczne im. Piusa X. przy Zw. Młodzieży Przem. i Rękodzielniczej w Krakowie, 24-lecie swego istnienia. Z tej okazji odbędzie się o godz. 8-mej rano uroczyste nabożeństwo w Kaplicy Związkowej przy ul. Skarbowej 2, podczas którego członkowie Tow. Euch. przystąpią do wspólnej Komunji św. Po południu odbędzie się od godz. 3—4 jednogodzinna Adoracja członków, a o godz. 4-tej uroczysta Akademja z okolicznościowem przemówieniem, deklamacją, śpiewem chóru „Hasła“, produkcjami orkiestry dętej Związku oraz przyrzeczenie nowych członków Tow. Wstęp wolny. O godz. 19-tej Koło Teatralne Związku odegra dramat religijny p. t. „Wenancjusz“. Wstęp od 1.50 zł. do 50 gr.

Z KRAK. TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORJI MEDYCYNY. Posiedzenie Towarzystwa odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godz. 11 rano w Zakładzie historji medycyny U. J. (Al. Krasińskiego 12). Na porządku dziennym: Prof. Dr. Szumowski i Doc. Dr. Bilikiewicz: „Pomniki lekarzy w kościele OO. Dominikanów w Krakowie“.

KRAKOWSKIE TOW. ESPERANCKIE urządza w dniu 19 bm. akademję ku czci Zamenhofa, twórcy esperanta, w sali Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9. Na program złożą się przemówienia, deklamacje oraz występy muzyczne i wokalne.

WIELKĄ WENTĘ SPOŻYWCZĄ urządza „Rodzina Sieroca“ 18 bm. (niedziela) w holu Domu Katolickiego o godz. 10 rano, gdzie każdy obywatel może się zaopatrzyć na święta tak w dziczyznę, drób, trunki, jak i wszystkie artykuły spożywcze. Prosi więc gorąco o łaskawe poparcie.

——oo——

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Wesele“.

Niedziela popoł.: „Marjusz“. wiecz.: „Sułkowski“.

Poniedziałek po południu: „Wesele“.

Poniedziałek wieczór: „Madame Butterfly“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Życie za złoto“ (Tom Mix).

WANDA: „Czar jej oczu“ (Janet Agunor).

APOLLO: 100 metrów miłości (Dymsza, Pogorzelska).

SZTUKA: „Król to ja“ (Vlasta Burjan).

UCIECHA: „Szlakiem Chaluców“.

ADRIA: „C. k. komenda serc“.

SŁOŃCE: „Ostatni rozkaz“ (E. Jannigs).

PROMIEŃ: „Hrabina Paryża“ (Mia May i E. Jannigs).

ATLANTIC: „Cham“ (według powieści E. Orzeszkowej).

KINO DOMU ŻOŁNIERZA. Od 15 do 17 bm. film pt. „Cyrk“. W rolach gł. Charlie Chaplin.

——o——

„BETLEEM POLSKIE“ jasełka Lucjana Rydla w bież. sezonie ukażą się w zupełnie nowej inscenizacji i w nowej oprawie dekoracyjnej. Próby odbywają się już od dłuższego czasu pod reżyserją Z. Kułakowskiego. Tekst utworu L. Rydla uzupełnił znany poeta i dramaturg Antoni Waśkowski, przenosząc akcję utworu w czasy dzisiejszej Polski.

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i w niedzielę film p. t.: „Na Sybir“. W rolach głównych J. Smosarska i A. Brodzisz. Ponadto dodatek i komedja.

———o———

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE ŚW. BARBARY w niedzielę 18 bm. w czasie Mszy św. o godz. 10 śpiewać będzie Chór gimnazjum VI na Podgórzu pod kierunkiem prof. Miksteina.

——:o:——

25-lecie Izby Rzemieślniczej w Krakowie

Onegdaj minęło 25-lecie Izby Rękodzielniczej w Krakowie. Mianowicie w dniu **15 grudnia** 1907 roku dokonano „Na Kotłowem“ otwarcia Izby Stowarzyszeń Rękodzielniczych i Przemysłowych jako dobrowolną organizację rzemiosła zrzeszającą delegatów wszystkich rzemiosł i cechów krakowskich. **O dużym autorytecie** jakim mieszczaństwo ówczesne cieszyło się wśród społeczeństwa świadczy uroczysty przebieg aktu otwarcia a zwłaszcza liczny udział wybitnych przedstawicieli wszystkich sfer społecznych. Reprezentowane były wówczas licznie także ówczesne władze: przybył m. in. namiestnik śp. Andrzej hr. Potocki, marszałek krajowy Badeni, delegat namiestnictwa Federowicz i w. in. W przemówieniach, jakie na otwarciu wygłoszono dawano wyraz rzeczywistemu uznaniu jakie świat rękodzielniczy zdołał wyrobić sobie i utrwalić dzięki sumienności swych członków i przywódców.

W zestawieniu z tą powagą, jaką posiadało wówczas mieszczaństwo krakowskie, występuje rażąco dzisiejsza jego pozycja. Skłócone wewnętrznie, steroryzowane przez swych sanacyjnych przywódców — boryka się z trudnościami kryzysu, nie znajdując nawet należytego oparcia w Izbie Rzemieślniczej dziś już instytucji przymusowej i bardzo kosztownej, niestety zupełnie biernej.

Walka z gruźlicą w Krakowie.

Onegdaj odbyło się posiedzenie Komitetu „Dni Przeciwgruźliczych“, mające na celu propagandę **akcji przeciwgruźliczej wśród najszerszych warstw społeczeństwa,** połączonej z rozsprzedażą nalepek w okresie do 10 stycznia 1933 dla uzyskania funduszów na tę akcję.

Akcja ta jest konieczna, gdyż pomoc państwowa i samorządu nie wystarczy; społeczeństwo musi samo dołożyć wszelkich starań, by zebrać pieniądze na prowadzenie kolonji, półkolonji oraz izolowanie chorych, dla których w Krakowie są zaledwie **223 łóżka, a przydałoby się** przynajmniej **1000,** dalej na prowadzenie **Poradni przeciwgruźliczej,** która przy współudziale Kasy Chorych spełnia dotąd należycie swoje zadanie mimo trudnych warunków.

Po posiedzeniu odbyło się pod przewodnictwem prezesa Prof. Dra Latkowskiego Walne Zobranie Tow. Przeciwgruźliczego, na którem dokonano wyboru nowego Zarządu.

Poświęcenie szkoły T. S. L. w Krakowie

Przed kilku dniami odbyło się poświęcenie nowego lokalu wzorowej szkoły koedukacyjnej TSL. i przedszkola. Poświęcenia dokonał ks. J. **Mazanek,** który następnie zachęcił dziatwę do pracy i życzył szkole dalszego pomyślnego rozwoju. Szkoła TSL. istniała przez szereg lat w w lokalu przy ulicy Wolskiej w roku bieżącym znajduje się w parterze budynku Państw. Seminarjum męskiego przy ulicy Straszewskiego 22, prawie w centrum miasta, urządzona nowocześnie i wzorowo.

Sprawa M. Ciunkiewiczowej.

PIĄTY DZIEŃ ROZPRAW SĄDOWYCH.

W atmosferze jeszcze większego zainteresowania toczyła się rozprawa w dniu wczorajszym. Tłumy na sali, na galerji, nawet za stołem sędziowskim, zgromadzili się bardzo licznie przedstawiciele sądownictwa.

OSTATNI ŚWIADEK.

Wczorajsze posiedzenie sądu rozpoczęło się od zeznania świadka Fr. Dąbrowskiego, adjunkta celnego ze Zbąszynia, który w swoim czasie po przejeździe oskarżonej przez granicę rewidował jej walizy.

Przewodniczący: Czy świadek sobie przypomina, w czyim towarzystwie jechała oskarżona?

Świadek: W towarzystwie pana z paszportem dyplomatycznym, zdaje się, Borowskiego.

Przew. poprawia: Baranowskiego.

Dąbrowski zeznaje, że, gdy p. Baranowski przedstawił mu paszport dyplomatyczny u wyjścia z przedziału na korytarz, nie badał jego kufrów. Oskarżona miała dwie walizki i neseser. Badał zawartość obu walizek. W jednej była tylko bielizna. Podniósł tę bieliznę w rogu, zobaczył, że niema ona niczego, co mógłby kwestjonować i na tem poprzestał. Zakwestjonował tylko pelerynkę futrzaną w drugiej walizie.

Przew.: Czy p. Baranowski mówił panu, że by pan nie przeprowadzał szczegółowej rewizji?

Św.: Gdy chciałem zakwestjonować futerko, powiedział, że ta pani nic nie wiezie.

Przew.: Czy ten pan dyplomata był przy rewizji?

Św.: Nie, był na korytarzu.

Przew.: A jak pan skończył?

Św.: Wtedy przystąpił do mnie, gdy rozmawiałem z p. C. i uspokoił mnie.

Przew.: Czy nie było biżuterji lub pieniędzy.

Św.: Tego nie mogę powiedzieć.

Przew.: A futer tam nie było?

Św.: Gdyby były futra w większej ilości lub biżuterja, to powiedziałbym to naczelnikowi.

Przewodniczący odczytuje zeznania świadka, złożone poprzednio.

Przew. pokazując na walizki oskarżonej i dwie inne walizki pyta: A czy pan poznaje, czy to były te walizki. Te dwie żółte i tamte dwie.

Świadek, który poprzednio mówił, że widział tylko dwie walizki fibrowe, pudełko na kapelusze, stwierdza, że widział wszystkie cztery leżące walizki.

Obrońca: Czy przypadkiem nie oglądał pan waliz dyplomaty, a nie waliz Ciunkiewiczowej?

Św.: Nie.

Przew.: Czy męskiej bielizny pan nie zauważył.

Św.: Nie.

Obr.: Cóż, panowie chcecie, żeby ten człowiek stracił na tej sali chleb. On musi zeznawać, że badał według instrukcji.

Przew.: On zeznaje pod przysięgą.

Obrońca: On może nie dojechać do Poznania i straci posadę.

ODCZYTYWANIE DOKUMENTÓW.

Po zeznaniach tego świadka następuje odczytywanie różnych aktów sprawy, trwające dłuższy czas.

Najpierw odczytano pismo policji francuskiej, które stwierdza, że p. C. poznała Krassina w r. 1916 w Petersburgu i że od niego pochodzi jej majątek. Po śmierci Krassina zamieszkała w ambasadzie sowieckiej w Londynie. Dalsze dwa akty, to zeznania Naina, zarządcy majątku Ciunkiewiczowej. Nain zeznaje niekorzystnie dla oskarżonej. C. oświadczyła mu przy zajmowaniu stanowiska, że pozostanie tak długo, jak będzie chciał, potem jednak ciągle wprowadzała do majątku na zarządców jakichś nowych ludzi. Przychodziło do scysji i gróźb. Potem znowu Ciunkiewiczowa starała się go ułagodzić i pozostawiała go w roli zarządcy. Nain opowiada, że się bał o swe życie. Razu pewnego zauważył w swoim pokoju zapach gazu, który znalazł się tam z powodu odkręcenia kurka w sąsiadującej z pokojem łazience. Zeznaje, że doradzał Ciunkiewiczowej ubezpieczenie biżuterji i futer na wszelką ewentualność, ponieważ znał niedbalstwo Ciunkiewiczowej i spodziewał się, że biżuterję i futra może utracić bardzo łatwo. Mówi o pożyczkach oskarżonej, o trudnościach finansowych i wspomina, że doradzał sprzedaż majątku. Zostałoby po sprzedaży i załatwieniu pretensyj ponad miljon, a z procentów od tego możnaby żyć wygodnie. Od sprzedaży majątku miał wziąć 10 proc. prowizji. Nain często domagał się pełnomocnictwa na sprzedaż majątku. Nain zeznał dalej, że o wyjeździe p. C. do Polski w grudniu 1931 r. nie był powiadomiony. Kiedy się dowiedział, napisał do niej list z przedstawieniem fatalnego stanu jej interesów i prosił o decyzję. Oskarżona napisała mu wówczas, że bawi w Polsce celem zdobycia pieniędzy i zlikwidowania swych interesów we Francji.

Obrońca: A może zobaczylibyśmy jego list, po co opierać się na zeznaniach.

Prokurator przedkłada sądowi fotografję tego listu.

DALSZE WNIOSKI.

W związku z zamiarem sądu odczytania zeznań narzeczonego C., Głowińskiego, obrońca składa oświadczenie, że brat Głowińskiego Karol Głowiński po śmierci narzeczonego Ciunkiewiczowej był u niej i przepraszał ją za to, co o niej powiedział w śledztwie zmarły Głowiński, alkoholik i człowiek ciężko chory. Dalej obrońca zauważa, że jeżeli sąd odczytał na żądania prokuratora akta, które obciążają oskarżoną, dobrze byłoby dla równowagi odczytać akta, korzystnie mówiące o C. Sąd po naradzie przychylił się do wniosku obrońcy.

PROŚBY I GROŹBY.

Po przerwie sąd odczytał list Naina z 8 września 1931 r., w którym zapytuje on Ciunkiewiczową, gdzie są uczucia, o których go zapewniała. Czy może zamarły. Jeżeli tak, to jej miłość i przyjaźń mogą się stać ostrzem zabójczem dla niej. Nain grozi, że jak raz oskarżoną wybawił od kryminału, tak obecnie może ją do niego wtrącić.

ZAKOŃCZENIE PRZEWODU SĄDOWEGO.

Odczytano następnie orzeczenie prof. Estreichera, który badał w Zakł. Chemji Un. Jag. popiół z pieca pokoju C. W popiele tym zauważył prof. E. blaszki papieru, zresztą był to popiół z węgla. Cząstek metalowych nie stwierdzono. Odczytano następnie petycję grona przyjaciół Ciunkiewiczowej z Francji, wystawiających oskarżonej bardzo dobre świadectwo i proszących zwierzchnika policji w Krakowie o sprawiedliwe jej traktowanie. Podczas odczytywania tej petycji oskarżona płacze. Dobre świadectwo wydaje oskarżonej deputowany Sabattier i mer gminy w Ezy. Mer pisze, że oskarżona w Ezy urządziła pałac wspaniale, majątek doprowadziła do dobrego stanu, dawała pieniądze na szkołę, na urządzenia pożarnicze. Na tem zakończono przewód sądowy.

PRZEMÓWIENIE OSKARŻYCIELA.

Po godz. 12-stej rozpoczęły się przemówienia prokuratora i obrońcy.

Wiceprokurator Łaba mówi cicho. Natłoczona sala z natężeniem uwagi śledzi jego słowa powściągliwie. Przemówienie nie jest efektownem, ale za to ma logiczną budowę, jest dobrze skonstruowane. Nie mówi on niczego nowego, jak tylko sumuje wyniki przewodu sądowego i wyciąga odpowiednie wnioski. Na wstępie prokurator zmienia o tyle oskarżenie, że gdy

poprzednio powoływał się na stary kodeks karny, który groził oskarżonej więzieniem od lat 10-ciu, obecnie oskarża z paragrafów 264 nowego kodeksu karnego, mówiącym o karze do lat 5. Prokurator w swem przemówieniu ani na chwilę nie zapomina, że oskarża kobietę, nie próbuje otoczyć jej osoby sensacją; sam mówi, że nie chce przejaskrawiać świateł, ale też nie będzie zagęszczać cieni. Powołując się na przewód sądowy, stwierdza, że oskarżona rzeczywiście była w ciężkich warunkach finansowych. Twierdziła ona, że przybyła do Polski na wezwanie Głowińskiego i celem odwiedzenia znajomych, istotny zaś powód był inny. Prokurator wątpi czy oskarżona miała funty szterlingi, gdyż przy przejeździe przez granicę powinnaby była zgłosić je na granicy, żeby przy wyjeździe z Niemiec nie mieć kłopotów z powodu ograniczeń dewizowych. Przypomina upieranie się oskarżonej przy sumie 650.000 funtów. Przechodząc do faktu kradzieży, powiada, że złodziej, nie chcąc się narażać na zwrócenie uwagi służby, wziąłby tylko pieniądze i kosztowności, zostawiłby futra. Wątpi zresztą, czy futra i biżuterję oskarżona w Warszawie miała bo przecież ktoś musiałby je widzieć. Mittelmanowa, która zaglądała do spakowanych waliz, wszystkiego tego nie widziała. Wskazuje na to, że oskarżona nie mówiła przed policją o ubezpieczeniu futer i kosztowności. Znajduje to wytłumaczenie w tem, że oskarżona, zawiadamiając o kradzieży i podając wysoką sumę funtów szterlingów, chciała zwrócić uwagę przedewszystkiem na gotówkę a reszta to miała być drobnostka. W gruncie rzeczy ta drobnostka miała odegrać dużą rolę, bo zbliżała ją do ubezpieczenia. Jako dowód pierwszorzędnej wartości prokurator podaje fakt niefachowego obcięcia waliz w sposób wymagający niewątpliwie długiego czasu. Oskarżona dlatego dokonała oszustwa w Polsce, a nie we Francji, ponieważ we Francji była bardziej znaną. Towarzystwo ubezpieczeń ma tam swój wielki aparat śledczy i łatwo mogłoby sfingowanie kradzieży wykryć. W końcu prokurator domagał się ukarania oskarżonej.

WYWODY OBROŃCY.

Dr. Woźniakowski przemawiał prawie trzy godziny. W pierwszej części przemówienia, po szerokiem odmalowaniu tła sprawy, mówił głównie o życiu oskarżonej. Prosił sąd, ażeby pamiętał że na ławie oskarżonych siedzi żywy człowiek. Jeszcze oskarżona nie została osądzona, a już jest żerem dla gawiedzi, która biega za nią, jak za cyganem, oprowadzającym niedźwiedzia. — Jeżeli pani, mówi do oskarżonej, wybrała Kraków umyślnie by móc łatwiej tu popełnić zbrodnię, to pani się pomyliła. Jeżeli pani sądziła, że łatwo wyjść z rąk policji i sądu, to popełniła pani najfałszywszy krok w życiu...

Następnie obrońca poddał szczegółowej analizie akt oskarżenia i zeznania świadków przyczem podkreślił z naciskiem, że jego zadanie nie jest łatwe. Po raz pierwszy zdarza mu się stawać w sprawie, w której 80 proc. aktów jest dla obrony niedostępnych i na które powoływać się nie może. Jest bezsilny, jeżeli chodzi o całkowite wyświetlenie sprawy. Motyw ten niejednokrotnie powtarza się w przemówieniu dr. Woźniakowskiego.

Następnie obrońca zajmuje się bardzo szeroko osobą Francuza Nain'a, administratora majątku oskarżonej i w nim widzi nie przyjaciela Ciunkiewiczowej, lecz jej zdecydowanego wroga, poczem dłuższe wywody poświęca osobie Zakrzewskiej, która dziwnym zbiegiem okoliczności znajduje się obok Ciunkiewiczowej w najcięższych chwilach jej życia. Zakrzewska to zajmuje się sprawami oskarżonej, to towarzyszy jej w podróżach, to pisze dla niej listy. Zakrzewska miała interes w tem, żeby zostać w Krakowie, a nie Ciunkiewiczowa. Zakrzewska ma tu wielu znajomych, ona pisała o swym przyjeździe do jednego z tutejszych znajomych. Twierdzi Zakrzewska, że nie wiedziała, że zatrzymają się w Krakowie, tymczasem Mittelbaumowa stwierdziła, że Zakrzewska miała na kartce napisane nazwisko prof. Latkowskiego przed wejściem do wagonu w Warszawie. Obrońca podkreśla, że kuzynka Zakrzewskiej mieszka w tym samym domu, w którym mieszka prof. Latkowski.

W dalszym ciągu swego przemówieninia obrońca opisuje szczegółowo, jak oskarżona i Zakrzewska spędziły czas w Krakowie. Najwięcej oczywiście interesuje obrońcę dzień, w którym została popełniona kradzież. Obrońca twierdzi, że z różnych szczegółów wynika zupełnie jasno, że komuś zależało, aby w tym dniu oskarżona przebywała jak najmniej w hotelu.

Wspominając zeznania świadka Wodniaka, który był wieczorem dnia poprzedzającego zgłoszenie kradzieży pod drzwiami pokoju oskarżonej z kwitem od telegramu, obrońca stwierdza, że C. nie mogła tego wieczora kradzieży popełnić ze względu na brak czasu, gdyż według orzeczenia znawców musiałaby mieć na to 2 razy po 50 minut. Nie mogła popełnić czynu C. również dnia 22 rano, bo Zakrzewska była wtedy kilkakrotnie u oskarżonej. P. Woźniakowski podnosi, że z początku dochodzeń była zgłoszona kradzież 6.500 funtów. Przypomina zeznania kom. Pollaka, który miał oskarżonej tłumaczyć, że w walizce nie mogło być tyle funtów szterlingów i wyraża zdziwienie, że policja zamiast wziąć się do szukania sprawców kradzieży, zajęła się tłumaczeniem p. C. co było, a czego nie było. Wywiadowcę Madeja nazywa obrońca porządnym człowiekiem, ale bardzo egzaltowanym, który gotów podzielić sekundę na części i powiedzieć, co w każdej sekundzie robił. Podobnie obrońca bagatelizuje zeznania wywiadowcy Pawłowskiego, który, mając polecenie zbadania przeszłości politycznej oskarżonej, jedzie do Warszawy, zaniedbał poszukiwań w innym kierunku.

Obrońca podnosi, że oskarżona nie mogła spalić metalowego obicia walizek, bo pozostałyby po tem jakieś ślady w popiele. W hotelu tych rzeczy nie ukryła. Dr. Woźniakowski dowodzi, że oskarżona nie spaliła brykietów, nie spaliła również szmat, które mogła przywieźć z sobą, bo z tego również byłby ślad w popiele. Powiem otwarcie — zaznacza obrońca, — że kradzieży dokonał zapewne ktoś, kto szukał w walizach C. jakichś dokumentów tajnych... Obrońca jeszcze raz powraca do tego dziwnego anioła stróża, jakim była dla oskarżonej Zakrzewska, przypomina rok 1924, kiedy C. rewidowano, według podejrzenia oskarżonej, za sprawą Zakrzewskiej. Potem rewizje powtarzały się jeszcze dwa razy. Podnosi, że nie czas ani miejsce na to, żeby mówić publicznie o niektórych sprawach, związanych z tym procesem, na który patrzy zagranica. Nie może w tym procesie ujawniać rzeczy, któreby wyjaśniły wszystko. Są czasy, gdzie wolność słowa jest teorją, są czasy, kiedy człowiek musi się liczyć z każdem słowem. Zwracając się do sędziów, prosi obrońca, by sędziowie zwrócili uwagę, że w tym procesie każda kropka i przecinek będą miały brzemienne skutki. Cały świat patrzy na proces i patrzy, czy zwycięży sąd, czy agent Dutru. Galerja przyjęła przemówienie obrońcy oklaskami.

OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONEJ.

Przewodniczący zapytuje oskarżoną, czy chce coś powiedzieć.

Oskarżona wstaje i płacząc powiada: Jestem niewinna, zbrodnię popełnił inny człowiek.

WYROK.

Sąd udał się na kilkanaście minut przed czwartą na naradę i ogłosił o godz 5 wyrok skazujący oskarżoną, na podstawie paragr. 264, na 15 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 5 lat. Oskarżona przyjęła wyrok spokojnie. Obrońca zapowiedział apelację.

Życie gospodarcze.

Inwestycje krakowskiej Izby Rzemieślniczej.

Jest rzeczą znamienną, że o istnieniu krakowskiej Izby Rzemieślniczej, dowiadują się rękodzielnicy od czasu do czasu jedynie dzięki różnym nakazom płatniczym, jakie Izba ta rozsyła grożąc ewentualnymi krokami egzekucyjnymi w razie nieuiszczenia ich. Ostatnio otrzymali rzemieślnicy krakowscy takie wymiary po kilkanaście i więcej złotych — w zależności od kategorji wykupywanego świadectwa przemysłowego. Przedsiębiorstwa rzemieślnicze to nietylko drobne warsztaty, w których właściciel sam pracą swych rąk zarabia na życie, ale są to niejednokrotnie większe zakłady prowadzące dość rozległe interesy. Chcąc jednak zasięgnąć rady czy pomocy w sprawach handlowych, celnych czy kolejowych co do eksportu lub taryf — muszą one zwracać się do Izby przemysłowo-handlowej — do izby **rzemieślniczej** zaś z wpłacaniem różnych należytości. Skąd zatem powstało to tak wielkie zapotrzebowanie gotówki przez instytucję, rozwijającą dość ograniczoną działalność w zakresie popierania rzemiosła?

Wyjaśniają to uwagi udzielone nam ze sfer rzemieślniczych. Preliminarz izby na r. 1933 zawiera pod tym względem znamienne dane. Okazuje się, że realność którą, według ogólnej opinji niepotrzebnie nabyła izba przed kilku laty, jest silnem obciążeniem budżetu. Dom ten oferowany w swoim czasie gminie, oszacowany był przez nią podobno na 160—170 tys. zł., a kupiony został przez izbę rzemieślniczą za 260 tys. zł. Jak wykazuje budżet, z tytułu kupna ciążą do dziś na Izbie długi na sumę 210 tys. zł., od czego procenty sięgają przeszło **21 tys. zł. rocznie.** W oryginalny sposób wykazano też wartość czynszową poszczególnych pięter budynku i tak: cały parter przynosi 4.800 zł. rocznie, całe drugie piętro daje czynszu 2.400 zł. a wartość czynszową **pierwszego piętra, zajętego na lokal izby, oszacowano na 19.800 złotych (!).** Koszta administracji budynku wraz z procentami od długu hipotecznego wynoszą **27 tys. zł. rocznie.** Ta ostatnia cyfra nabiera szczególnej wymowy w zestawieniu z wydatkami Izby **„na poparcie rzemiosła"**. Na ten cel wstawia Izba do swego budżetu kwotę... 10 tys. złotych.

———o———

Giełda krakowska

Kraków 16 grudnia. (PAT). Bank Polski 86.25. — Waluty bez zmiany.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 16 grudnia. Dewizy: Gdańsk 173.35; 173.78; 172.92; Holandja 358.95; 359.85; 358.05; Londyn (29.55; 29.56); 29.70; 29.41; Nowy Jork 8.92; 8.94; 8.90; Nowy Jork telegraficznie 8.92; 8.94; 8.90; Paryż 34.85; 34.94; 34.76; Praga 26.43; 26.49; 26.37; Szwajcarja 171.80; 172.23; 171.37; Berlin nieoficjalnie 212.50. — Tendencja mocniejsza.

KURSA OB...

Akcje: Bank Polski 86.50 — Ostrowiec ser. B 26. — Tendencja utrzymana.

Pożyczki: 4% inwestycyjna 99—98.50 — 5% konwersyjna 40 — 6% dolarowa 57.25 — 57 drobne — 4% dolarowa 51.60—51.75 — 7% stabilizacyjna 54.13—53—53.50 (53.75—54 drobne) — Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. bez zmiany. — Tendencja słabsza.

Dolar prywatnie w Warszawie o godz. 12.30 — 8.93½.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku: dolarowa 54.50 — dillonowska 58.50—58 7/8 — stabilizacyjna 53 — warszawska 38.25 - 39 — śląska 41 7/8.

GIEŁDA W ZURYCHU

Zurych 16 grudnia. Paryż 20.29¾; Londyn 17.13½; Nowy Jork 5.20; Belgja 72.00; Włochy 26.60; Hiszpanja 42.37½ Holandja 208.97 i pół; Berlin 123.77½; Sztokholm 93.40; Oslo 88.20; Kopenhaga 88.80; Sofja 3.76½; Praga 15.40; **Warszawa 58.30;** Białogród 6.95; Ateny 2.85; Konstantynopol 2.48; Bukareszt 3.08½; Helsingfors 7.50; Buenos Aires 110.00.

Giełdowe ceny zboża.

Na wczorajszej giełdzie zbożowej w Krakowie notowano ceny następujące: owies targowy 12.50—14.00, siano kwaśne 5.00—5.50, mąka żytnia okr. krak. I gat. 0—65% 26.75—27.25, mąka żytnia okr. Poznań. I gat. 0—65% 26.75—27.25. Tendencja spokojna — dowozy średnie.

Radio.

ZAKOŃCZENIE KONKURSU Z WODĘ NA WODĘ

W konkursie zorganizowanym w ubiegłym sezonie pod hasłem „Z wody na wodę" nadesłano 15 opisów najpiękniejszej wycieczki kajakowej. Z opisów tych przeważająca większość stoi na wysokim poziomie zarówno pod względem literackim, jak i ilustracyjnym i technicznym. Komisja sędziowska konkursu, w której zasiadają przedstawiciele Min. Oświecenia, Urzędu Wychowania Fizycznego, Polskiego Radja, Tow. Krajoznawczego i Związku kajakowców, przystąpiła w dniu 28 listopada br. do pracy, a wynik konkursu będzie ogłoszony przez Polskie Radjo w niedzielę, dnia 18 grudnia br. w przerwie koncertu wieczornego około godz. 21.00 w ramach wiadomości sportowych.

Komisja sędziowska rozporządza 10-oma wartościowemi nagrodami wśród których na szczególne wyróżnienie zasługują: kajak 2-osobowy z ożaglowaniem, namiat 2-osobowy z podłogą.

Programy stacyj radjowych.

Sobota, 17 grudnia 1932.

Kraków, (312.8) G. 11.40 Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bieżący; 12.10 Transmisja z Sali Złotej Domu Katolickiego w Krakowie: XXIV koncert dla młodzieży szkolnej; 15.15 Transmisje z Warszawy; 15.35 Słuchowisko ze Lwowa; 16.00 Płyty gramofonowe; 16.40 Odczyt ze Lwowa; 17.00 Płyty gramofonowe; 17.40 Odczyt z Warszawy; 17.55 Program na dzień następny; 18.00 Płyty gramofonowe; 19.00 Rozmaitości komunikaty; 19.15 „Przegląd polityki zagranicznej ub. tygodnia" omówi dr. J. Regula, wicesekr. U. J.; 19.30 Transmisje z Warszawy.

Lwów, (380.7) G. 13.15 Poranek szkolny; 15.25 „Czapka niewidka, i pałeczka nieruchomka"; 16.40 „Romantyczny rycerz Polski porozbiorowej (Michał Czaykowski)", wygłosi dr. Z. Krzemicka; 17.00 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. kap. M. Rękasa i płyty gramofonowe; 18.55 „Mousalvat".

Warszawa, (1411.8) G. 11.40 Przegląd prasy; 11.50 Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Płyty gramofonowe; 13.10 Urzędowy komunikat P. I. M; 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa; 15:10 Kom. Państwow. Instytutu Eksportowego; 15.15 Komunikat gospodarczy; 15.25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie; 15.35 Słuchowisko ze Lwowa; 16.00 Piosenki W. Elektorowicza, oraz ulubione melodje z filmów dźwiękowych, z płyt gramofonowych; 16.40 Odczyt ze Lwowa; 17.00 Płyty gramofonowe; 17.40 Odczyt aktualny; 17.55 Program na dzień następny; 18.00 Muzyka lekka z Cafe Adria; 19.00 Rozmaitości;19.20 „Wiadomości ogrodnicze"; 19.30 „Na widnokręgu"; 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy; 20.00 Muzyka lekka; 20.55 Wiadomości sportowe; 21.00 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego; 21.05 Dalszy ciąg koncertu; 22.00 Jutro „Dzień Łódzkiej Rodziny Radj."; 22.05 Utwory Chopina; 22.40 Feljeton p. t.: „W największem mieście Europy"; 22.55 Urzędowy komunikat P. I. M. i komunikat policyjny; 23.00 Muzyka taneczna. W przerwie od 23.30—23.35 „Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej".

Katowice, (408.7) G. 16.00 Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci; 19.10 Prof. dr. W. Wilkosz: „U kresu sprawności maszyny".

Niedziela, 18 grudnia 1932.

Kraków, (312.8 m.) G: 10.05 Nabożeństwo z Poznania, 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dzień bież., 12.10 Transmisje z Warsz., 15.30 Poradnię dla rodziców i wychowawców poprowadzi wizyt. dr. M. Gluth, 15.45 Płyty gramof., 16.00 Program dla młodzieży: a) radjotygodnik „Co się dzieje na świecie" w opr. prof. dr. W. Wilkosza, i b) „Niewidomy gość", obrazek K. Konarskiego z Warszawy, 16.25 Płyty gramof., 16.45 Transmisje z Warsz., 17.55 Program na dzień nast., 18.00 Transmisja z Warsz., 19.00 Rozmaitości, komunikaty. 19.25 Słuchowisko ze Lwowa, 20.00 Koncert z Warsz., 21.15 Wiadomości sportowe, 21.25 Transmisje z Warsz., 22.15 Muzyka tan. z Katowic. 22.55 Transmisje z Warsz.

Lwów, (380.7 m.) G: 16.45 „Staropolskie wróżby zamążpójścia i ożenku", 18.50 „Wywiad literacki z Kazimierzem Brończykiem", 19.25 Słuchowisko: „Wieczór w Neapolu"

Warszawa, (1411,8 m.) G. 10.00 Program na dz. bież., 10.05 Nabożeństwo z Poznania, 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa, 12.05 Program na dz. bież., 12.10 Urz. kom. P. I. M., 12,15 Poranek symf. z Filharmonji. W przerwie o g. 12.55 „Znaczenie społeczne budowy małych mieszkań", 14.00 „Aktualne zagadnienia w hodowli inwentarza", 14.20 Muzyka ludowa, 14.40 „Jakie korzyści daje spółdzielcza przeróbka mleka", 15.00 D. c. muzyki ludowej, 16.00 Program dla młodzieży, 16.25 Płyty gramof... 16.45 „Wspomnienie o ś. p. profesorze Adamie Kryńskim", 17.00 Koncert popołudniowy, 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczytanie przemówienia Prezesa P. K. O. dr. H. Grubera z okazji poświęcenia nowego gmachu, 18.10 Muzyka lekka, 19.00 Rozmaitości, 19.25 Słuchowisko ze Lwowa, 20.00 Koncert popul., 21.15 Wiad. sportowe, 21.25 Arje w wyk. S. Gagarina, 22.00 Kto wygrał konkurs sportowy Polskiego Radja? 22.15 Muzyka tan. z Katowic, 22.55 Urz. kom. P. I. M. i kom. policyjny, 23,00 Muzyka tan. z „Oazy". Około g. 20-ej transm. z Teatru Wielkiego w Warszawie I część akademji ku czci ś. p. Prezydenta Rzplitej Gabrjela Narutowicza.

Katowice, (408.7 m.) G: 10.30 Nabożeństwo z kościoła N. M. P. w Wielkich Piekarach na Śląsku, 14.00 Ks. Dr. A. Marchewka: „Źródło prawdziwej kultury", 19.10 Prof. St. Ligoń: „Bery i bojki śląskie".

———o———

Niedobór w dziale bezrobocia Z. U. P. U.

Związek Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych ogłosił obszerne sprawozdanie z działalności za rok 1931, zawierające również sprawozdania wszystkich czterech Z. U. P. U. w Warszawie. Lwowie, Poznaniu i Królewskiej Hucie w zakresie finansów i lecznictwa.

Jak wynika z tego sprawozdania, ogółem dochody wszystkich zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych wynosiły w roku sprawozdawczym 146.258.240 zł., z czego składki przyniosły sumę 105.850.789 zł. **Niedobór w dziale ubezpieczenia na wypadek pracy wynosił 8.855.922 zł.** Ogólna suma wydatków wszystkich Z. U. P. U: wynosiła 56, 650. 995 zł., z czego 45.003.268 zł. przypada na świadczenia. Koszta administracyjne wyniosły 5.865.488 zł. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wyrażała się liczbą 89,607.245 zł.

Przeciętna roczna składka, przypadająca na jednego ubezpieczonego obniżyła się w porównaniu z rokiem poprzednim, z powodu obniżenia płac, z wyjątkiem Z. U. P. U. w Warszawie. Przeciętna składka roczna jednego ubezpieczonego wynosiła w roku 1931 w Z. U. P. U. warszawskim: 340 zł. (o 31 zł. 20 gr. więcej, niż w 1930 r.), we Lwowie 283 zł. 70 gr. (o 29 zł. 7 gr. mniej). w Poznaniu 246 zł. 60 gr. (o 13 zł. 10 gr. mniej), oraz w Królewskiej Hucie 381 zł. 70 gr. (o 19 zł. 60 gr. mniej).

Po zamknięciu kroniki.

70% ZNIŻKI NA KOLEJACH WŁOSKICH.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych komunikuje: Z okazji odbywającej się wystawy faszystowskiej w Rzymie, koleje włoskie udzielają na swych linjach wszystkim podróżnym, udającym się do Rzymu za biletami powrotnemi, 70% zniżki od cen normalnych, przypadających za przejazd tam i z powrotem.

Celem umożliwienia podróżnym polskim korzystania z powyższej ulgi M. K. wprowadza z natychmiastową ważnością w komunikacji bezpośredniej między Polską a Włochami na cały okres trwania wystawy tj. do 21 kwietnia 1933 r., osobne bilety bezpośrednie na przejazd tam i z powrotem do Rzymu wszystkich trzech klas ważne na „wszystkie pociągi“ z wyjątkiem „pociągów luksusowych“ i t. zw. na kolejach włoskich „Rapidi“. Za korzystanie z tych pociągów uiszcza się dopłatę osobną.

Specjalne bilety powrotne są ważne 30 dni i mogą być wydawane dla osób pojedynczych oraz na przejazd kilku osób, życzących sobie odbyć podróż wspólnie, np. dla rodzin.

Przed rozpoczęciem podróży powrotnej, kupon. ważny na przejazd z Rzymu do miejsca zamieszkania, musi być ostemplowany w kasie kolejowej **stacji Roma Ter.** Bilet nieopatrzony takim kuponem staje się nieważny.

Opłata zniżona o 70% za przejazd linją kolei włoskiej od stacji Tarvisio C do Rzymu i z powrotem (za 842 km. plus 842 km. równa się 1684 km.) wynosi: w klasie I. 213 lir czyli 120 zł., w klasie II. 152 liry czyli 71.50 zł., III. kl. 103 liry czyli 48.50 zł.

Dzieci do lat 10-ciu prócz tego 50% ulgi przejazdowej na odcinkach kolei polskich, czechosłowackich i austrjackich.

Przejazd z Krakowa do Rzymu i z powrotem kosztować będzie zatem w klasie I — 552 zł., II — 379, III — 230 zł.

SAMOBÓJSTWO STUDENTKI.

W dniu 16 b. m. w mieszkaniu własnem odebrała sobie życie przez powieszenie się na taśmie 28-letnia Stanisława Sterówna, absolwentka wydziału filozoficznego Un. Jag.

KOMUNISTYCZNY „DZIEŃ GŁODU“.

Organizowany na dzień 15 grudnia b. r. „dzień głodu“ przez Komunistyczną Partję Polski, minął na terenie całego województwa krakowskiego w najzupełniejszym spokoju. **Nie zauważono żadnej akcji ze strony żywiołów antypaństwowych.**

Dysproporcje w uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych

Warszawa, 16. 12. (Telef. wł.) Komisja **budżetowa** rozpatrywała w dniu dzisiejszym **budżet Prezydjum Rady Ministrów.** Referował p. **Hutten-Czapski,** który wskazał na konieczność **nowelizacji przepisów uposażeniowych** i poparł to charakterystycznemi przykładami. Stróż w Prezydjum R. M. oprócz mieszkania, kożucha i butów, otrzymuje miesięcznie **290 zł., szofer 625 zł.,** a jednocześnie urzędnik w 10-tym stop. służb. bez żadnych innych świadczeń **pobiera zaledwie 290 zł.** Asystent wyższej szkoły w Warszawie mający doktorat i 10 lat służby otrzymuje **240 zł.** miesięcznie, zaś sędzia grodzki pobiera tylko **ponad 300 zł.**

P. Czapski przedstawił specjalnie działalność **Funduszu Kultury Narodowej.** Poseł **Chrucki** poruszył sprawę **cerkwi prawosławnej,** zarzucając rządowi, że nie uwzględnia jej autokefalji i **utrzymuje w mocy wpływy rosyjskie,** a boi się nacjonalizacji cerkwi, bez czego niema autokefalji.

Polakiewicz: Jakiej nacjonalizacji, ukraińskiej, czy białoruskiej?

Chrucki: Na ziemiach ukraińskich ukraińskiej, na białoruskich białoruskiej.

Polakiewicz: A więc mamy dwie czy trzy autokefalje.

TRZY KLASY OBYWATELI.

W Komisji Budżetowej Sejmu po pośle Chruckim zabrał głos **poseł Trąmpczyński.** W Polsce. mówił p. Tr., są trzy klasy obywateli: **gagatki sanacyjne, szeroki tłum podatników i opozycja, wystawiona na szykany administracyjne.** Wytworzyła się wśród narodu głucha nienawiść.

Polakiewicz: Ale do kogo?

Trąmpczyński: Zaczęło się od wyrzucania na bruk tysięcy dobrych urzędników i tysięcy zdolnych oficerów na podstawie fałszywych orzeczeń komisyj lekarskich.

Polakiewicz: Oświadczam, że to nieprawda.

Trąmpczyński: Stanowiska i korzyści zależące od rządu dostają się tylko jego służkom.

Polakiewicz: Druga nieprawda.

Trąmpczyński: To jest wyzyskiwanie reszty społeczeństwa.

Polakiewicz: Niech pan da przykłady.

Trąmpczyński: Mogę dać tysiące.

Polakiewicz: Niech pan poda dziesiątki.

Bezceremonjalnie gwałci się konstytucję przez naruszanie wolności, wolności zebrań i stowarzyszń. Na polu szkolnictwa grasuje Jędrzejewicz, wyrzucając zasłużonych pedagogów ze szkolnictwa prywatnego. P. Michałowski z **wymiaru sprawiedliwości** uczynił parodję, bo sędziowie ze strachu nie mogą wyrokować inaczej, niż rząd sobie tego życzy. Rozwiązanie OWP. było bezprawne. Na Śląsku **wojewoda Grażyński** rozbija społeczeństwo polskie. **Każdy obchód narodowy składa się z dwu części: jedna sanacyjna, druga prawdziwie narodowa.** Sam byłem na obchodzie 10-lecia okupowania Śląska.

Protesty i głosy: Co to znaczy okupowania.

Polakiewicz: My to sobie zapamiętamy.

Trąmpczyński: To znaczy wzięcie w posiadanie. Polacy na Śląsku i Pomorzu są traktowani gorzej od Niemców.

P. Trąmpczyński opowiada następnie **historję dwu korupcyjnych urzędników, przedstawioną p. Bartlowi przed paru laty.**

P. Trąmpczyński oświadcza, że jeden z jego znajomych ni mógł wyciąć na wschodnich kresach 1.000 ha lasu. Zjawił się u niego red. Szczepkowski i powiedział, że ma drogę na uzyskanie pozwolenia na wycięcie lasu. W krótkim czasie obywatel ów dostał pozwolenie, zapłaciwszy za to pewną sumę jednemu z urzędników.

Poseł Czapiński interpeluje rząd o sprawę **zamiaru zmniejszenia uposażeń urzędniczych i prosi o stwierdzenie, że rząd zajmie wobec ewentualnej inicjatywy poselskiej stanowisko negatywne.** Porusza sprawę bicia i torturowania aresztowanych w urzędach śledczych.

Obrady Sejmu.

Warszawa, 16. 12. (Telef. wł.) Na posiedzeniu Sejmu złożył ślubowanie J. Makusz, poczem przystąpiono do obrad nad **obniżeniem oprocentowania wierzytelności długoterminowych.** Przemawiał referent **Czernichowski,** a po nim poseł **Czetwertyński** z Kl. Nar.

Warszawa, 16. 12. (Telef. wł.). W Sejmie **przyjęto ustawę konwersyjną.** Przy przedłożeniu rządowem o **stypendjach akademickich** przemawiali posłowie **Czapiński** (PPS) i **Bielecki** (Kl. Nar.), zwracając uwagę na niebezpieczeństwa biurokracji. Głosami BB. **odrzucono nagłość wniosku Kl. Nar. o przedstawienie przez rząd planu gospodarczego,** tudzież nagłość wniosku **w sprawie naruszenia przez rząd konstytucji.** Dotyczy to przekroczenia konstytucji przez niezłożenie na czas dekretów Sejmowi.

Marszałek Sejmu na koniec posiedzenia złożył posłom życzenia wesołych Świąt.

Odmowna odpowiedź rządu Stanów Zjedn.

Warszawa, 16. 12. (Telef. wł.). **Odpowiedź rządu Stanów Zjednoczonych na notę polską z dnia 9 bm. w sprawie płatności raty z 15 grudnia nadeszła do Warszawy dopiero rano 16. Jest ona negatywna w stosunku do propozycji, zawartej w ostatniej nocie polskiej. W ciągu dnia dzisiejszego odbywały się narady rządu polskiego nad odpowiedzią, jakiej rząd polski udzieli teraz. Jak słychać odpowiedź ta będzie zawierała oświadczenie, że rząd polski raty nie zapłaci.**

Sąd doraźny nad bandytami z Gródka.

Lwów 16. 12. (Telef. wł.). Prace przygotowawcze do rozprawy **doraźnej nad sprawcami napadu w Gródku Jag.** prowadzi prok. **Mostowski.** Istnieje możliwość, że **prokurator w toku procesu rozszerzy oskarżenie.** W dniu dzisiejszym gmach Sądu Okr. był **przepełniony publicznością,** która starała się o uzyskanie biletów na salę. Rozdano tylko 150 biletów dla palestry, prokuratury i dziennikarzy. Według krążących wersyj, omawiana będzie na rozprawie **sprawa zamordowania Hołówki i odsłonięta** będzie **tajemnica prac byłego komendanta U. O. N. Hnatyka, który dał rozkaz zamordowania Hołówki.** Hnatyk, gdy policja wpadła na jego trop, zbiegł do Berlina i przebywa tam w otoczeniu Konowalca.

Osobnik, który czekał na Biłasa i Daniłyszna **przedstawił plan napadu na pocztę w w Gródku** i zadecydował, że w napadzie weźmie udział **11 albo 12 ludzi.** Każdy z uczestników **otrzymał ścisłe instrukcje,** określające jego zadania przy napadzie. Daniłyszyn i Biłas **mieli zabrać pieniądze z kasy,** inni mieli **terroryzować urzędników rewolweram.** Wieczorem Biłas i Daniłyszyn w towarzystwie trzech innych osobników wyjechali do Glinnej Nawarji, gdzie zaprowadzono ich do stodoły, położonej na przedmieściu Gródka Jag. W dn. 29 wieczorem **spotkali się z Bereźnickim,** który przyprowadził **jeszcze 6 osobników i rozdał rewolwery, zapowiadając napad na dzień następny. Zebrali** się wszyscy i wybrali się do urzędu. **Po napadzie zebrali się w lesie, gdzie rozdzielono pieniądze na dwie części.**

DODATKOWA ODPOWIEDZIALNOŚĆ SPRAWCÓW NAPADU.

Lwów, 16. 12. (Telef. wł.) W procesie o **napad** na pocztę w Gródku Jagiellońskim **Daniłyszyn** oskarżony jest ponadto o **usiłowane zastrzelenie policjanta Sługockiego i usiłowane zabójstwo Andruchowa. Białas** odpowiada poza napadem **za zastrzelenie w Glinnej Nawarji przodownika Kojata, Kossak** za nakłonienie trzech innych oskarżonych do napadu i udzielenie im pomocy oraz wciągnięcie do tajnej organizacja terorystycznej. Kossak **dostarczył Biłasowi i Daniłyszanowi dwa dolary na koszta przejazdu z Drohobycza do Lwowa.** W dn. 28 ub. m. Biłas z Daniłyszynem udali się do Lwowa, gdzie spotkali się w gmachu Politechniki z pewnym osobnikiem, wymawiając ustalone wyrazy. Pytanie brzmiało: **„Gdzie jest dziekan lasowy?“,** a odpowiedź: **„w suterenach“.**

Osobnik ów powierzył ich drugiemu osobnikowi. którym okazał się **Bereziński, zabity w Gródku.** Poprowadzeni przez niego do jakiegoś nieznanego im bliżej lokalu, **spotkali tam jeszcze kilku innych mężczyzn.** Wieczorem Bereziński sprowadził na miejsce zbiórki **jeszcze dwu ludzi.**

P. SŁAWEK PROSTUJE...

Warszawa, 16. 12. (Telef. wł.) Po posiedzeniu Sejmu odbyło się posiedzenie Kl. B. B. na którem zabrał głos poseł Sławek i oświadczył, że **jego przemówienie na zjeździe legjonistów w Warszawie zostało źle zrozumiane i że on niema zamiaru wyciągać rękę do nikogo ze** szkodników **partyjnych.**

KOMISJA OŚWIATOWA O P. KOSTKU-BIERNACKIM.

Warszawa, 16. 12. (Telef. wł.) Na posiedzeniu Kom. Oświatowej dokonano rozdziału referatów. Gdy przyszło do przydzielenia referatu **o zniesieniu kar cielesnych** w szkołach w zaborze pruskim, poseł Dubois zaproponował na referenta **Kostka-Biernackiego.**

KRY LODOWE ZERWAŁY MOST NA DŹWINIE.

Ryga. (PAT). Z powodu znacznego spadku temperatury **Dźwina pod Rygą i wyżej pokryła się grubą warstwą lodu.** Onegdaj z powodu nagłej zmiany w kierunku wiatrów **lody ruszyły.** Most pontonowy w Rydze nie wytrzymał naporu masy lodowej. Cztery pontony środkowe. na których pracowało 4 robotników nad zdejmowaniem przewodów tramwajowych, **zostały zniesione przez prąd w kierunku morza.** Ludzie zostali **wyratowani przez wielki łamacz lodów.** Jedna osoba odniosła śmiertelne **obrażenia ciała.**

Ateny 16 grudnia. Minister skarbu Ongelopulos podał się do dymisji z powodu nieporozumień w łonie gabinetu w sprawie długów zagranicznych.

O wychowanie młodzieży polskiej zagranicą.

W dn. 11 i 12 grudnia obradowała w Warszawie Konferencja przedstawicieli stowarzyszeń i osób zaproszonych przez Radę Organizacyjną Polaków zagranicą. Nie było na tej Konferencji przedstawicieli Rodaków polskich z zagranicy. Chodziło głównie o stworzenie autonomicznego „Komitetu wychowania narodowego młodzieży polskiej zagranicą“ przy Radzie Organizacyjnej nie podkreślono dostatecznie pracy duchowieństwa polskiego w ośrodkach zagranicznych, w szczególności nie uwzględniono wartości pierwiastka religijno-moralnego o wychowaniu młodzieży. **Wystąpiła wyraźnie tendencja do pomijania ośrodków parafjalnych i duchowieństwa w tworzeniu organów kierujących wychowaniem i oświatą na terenach zagranicznych.**

Słuszne w zasadzie dążenie do uzgodnienia działalności stowarzyszeń w kraju dla Rodaków zagranicą zostało zwichnięte na wstępie przez niedopuszczenie do powołanego Komitetu wychowania narodowego upełnomocnionych delegatów Stowarzyszeń. lecz przez narzucenie listy dowolnie przez organizatorów dobranych osób.

Stałe lekceważenie pracy stowarzyszeń katolickich w dziedzinie współdziałania z Rodakami zagranicą, którzy w masie swojej stanowią grupy robotnicze i rolnicze, uznające przedewszystkiem kierownictwo i autorytet polskich duszpasterzy katolickich, wymaga zrzeszenia katolickich zespołów w kraju dla organizowania opinji i uwzględniania postulatów w zakresie potrzeb religijnych i społecznych Polaków-katolików zagranicą. (KAP).

M. BONÉ. 13

1 + 1 = 3.

Przekład Br. J. Falka.

—o—

— Na szczęście numer jest zupełnie wyraźny. To ułatwia poszukiwania. Być może jednak, że słowa te nie mają żadnego znaczenia. Ale trzeba się upewnić.

Lautrec nakreślił w swoim notesie kilka [illegible] poczem pożegnaliśmy M. [illegible].

— Zauważyłem, że na bibule było kilka odresów — rzekłem do mego przyjaciela, kiedy znaleźliśmy się na ulicy.

— Masz słuszność, ale były to adresy mężczyzn. Pójdziemy najpierw na ul. Fouarre.

Lautrec przywołał taksówkę, podał mu adres i dwadzieścia minut później zatrzymaliśmy się na ulicy Fouarre przed domem oznaczonym Nr. 132.

Detektyw zwrócił się do odźwiernego, bawiąc się kilkufrankową monetą.

Czy nie mieszka tu pani, której nazwisko zaczyna się od litery Lar?

Odźwierny otworzył swą książkę i zaczął szukać.

— Nie, panie — rzekł.

Wróciliśmy do naszego auta, które skierowało się teraz na ulicę de Four Saint Germain. Kiedy stanęliśmy przed numerem 132 Lautrec wysiadł i zadał odźwiernemu to samo pytanie, co odźwiernemu na Rue Fouarre.

— Madame de Lar?... — rzekł odźwierny. — Na czwartem piętrze mieszka Madame Laroche, wdowa.

— Wiele ma lat? — zapytał Lautrec.

— Trzydzieści, lub trzydzieści dwa.

— Pani, którą my szukamy, ma lat 70. Przepraszam — odpowiedział Lautrec dając nowy napiwek.

I znowu wróciliśmy do automobilu.

— Dobrze idzie — rzekł Lautrec.

— Ale mówiłeś odźwiernemu...

Naiwny chłopcze! Nie chciałem budzić podejrzeń. Wiesz, że odźwierni mają język bardzo długi. Będziemy śledzić z ukrycia ową panią Laroche, do której pisał Durail. Należy jednak zachować wszelkie środki ostrożności.

Minęliśmy kilka ulic poczem Lautrec pożegnał mnie mówiąc:

— Przyjdź do mnie jutro rano. Będę na ciebie czekał.

Nazajutrz o godzinie dziewiątej rano udałem się do domu Lautreca. Zastałem go w pracowni. Przebrany i ucharakteryzowany był na starego mieszczanina.

— Wynająłem dwa pokoiki na piątem piętrze budynku przy ulicy de Four Saint Germain. Nie mogłem znaleźć nic lepszego. Pokoje te nie są niestety położone nad mieszkaniem Me Laroche, Ale nie miałem wyboru. Wprowadzę się dziś wieczorem. Jeśli mnie zechcesz odwiedzić w tem skromnem przebraniu, nie zapominaj, że zowię się Mr. Dupont. Jest to nazwisko nic nie mówiące i dlatego najzupełniej mi odpowiada. Nie zatrzymuję cię dłużej. Muszę się przygotować do mojej nowej roli. Sądzę, że zaglądniesz do mnie jutro.

Pożegnałem się z Lautrecem i następnego dnia w ubraniu, które mi rzucało się w oczy, zwróciłem swe kroki do domu przy ulicy de Four Sain Germain.

— Czy tu mieszka Mr. Dupont? — zapytałem odźwiernego.

Mr. Dupont? — powtórzył odźwierny. — Tak jest... To staruszek... Mieszka na piątem piętrze... Drugie drzwi na lewo.

W kilka minut później przyjaciel mój przywitał mnie w nowem mieszkaniu.

— Quid novi? — zapytałem.

— Nic ciekawego — odpowiedział Lautrec. — Widziałem z daleka panią Laroche. Nic więcej. Jak dotąd nie zauważyłem, aby przyjęła jakiegoś gościa. Staram się dostać w swe ręce listy do niej adresowane.

— Czy mogę ci w czem pomóc?

Narazie, nie. Ponieważ jednak będę czuwał tej nocy, zaglądnij do mnie a zrobisz mi wielką przyjemność.

— O której mam przyjść? — zapytałem.

— O dziesiątej jeśliś taki łaskawy.

Z największą chęcią.

W ten sposób spędziłem wraz z moim przyjacielem dwie noce na bezowocnem czuwaniu. Pani Laroche miała cały ten czas tylko jednego gościa. Była to starsza kobieta, podobna do niej z rysów twarzy, najprawdopodobniej jej matka. We dnie Lautrec śledził panią Laroche, nie zrażając się żadnemi przeciwnościami. Rzec można, że kobieta ta nie uczyniła od chwili wprowadzenia się detektywa do domu przy ulicy de Four Saint Germain ani jednego kroku bez jego wiedzy. Ale starania jego było próżne. Przyjaciel mój zaczął już wątpić, aby tą drogą doszedł do upragnionego celu, kiedy pewnego ranka usłyszeliśmy, że przed drzwiami mieszkania pani Laroche zatrzymał się jakiś obcy.

Były to kroki mężczyzny.

Drzwi do naszego pokoju były nawpół uchylone. Lautrec podszedł do nich na palcach i wychylił ostrożnie głowę.

Usłyszałem, że drzwi naszej sąsiadki otworzyły się i nieznajomy wszedł do środka.

Lautrec spojrzał na mnie, rozpromieniony.

— To on — rzekł.

— On?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za [illegible] Sp. z ogr. odpow. K. Hołek-a. Redaktor odpowiedz. Dr Józef W[illegible]ski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.